Nr. 50. Lwów. — Czwartek dnia 1 marca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Albina B. Jutro: Symplicjusza. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 43·0 Zachód „ „ 5 „ 41·0 | Długość dnia g. 10 m. 58·0 Przybyło dnia 2 0 min.

Przegląd polityczny.

Zanotowaną przez nas wczoraj pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm wystosował list do Aleksandra III, dziś uzupełniają w ten sposób, że monarcha niemiecki jednocześnie wysłał dwa listy — jeden do cesarza Franciszka Józefa, a drugi do cara — i w obu wyraził to samo, mianowicie, że sprawa bułgarska nie warta waśni europejskiej i że cesarz Wilhelm byłby bardzo rad, gdyby ona była załatwiona przed jego zgonem. Po otrzymaniu tego listu, nasz cesarz miał oświadczyć, że chętnie przystaje na polubowne zakończenie sprawy, co jeśli jest prawdą, to należy spodziewać się pewnego zwrotu w polityce austrjackiej, ale także zwrotu i w rosyjskiej polityce. Obie te odmiany kierunków muszą oczywiście być poprzedzone przez zmianę tonu tak w rosyjskiej, jak i w austrjackiej półurzędowej prasie, czego dotąd nie widać. Tylko włoskie półurzędowe organa nagle odezwały się pojednawczo i przyjaźnie o teraźniejszym stanowisku Rosji, na co zwrócono powszechną w Europie uwagę, ale komentarza jeszcze nie znaleziono.

Tymczasem — jak donosi *Standard* — Porta postanowiła oświadczyć, że nie może przedsięwziąć żadnych kroków, wynikających z ostatniej deklaracji wniesionej przez Rosją a popartej przez Niemcy i Francją, dopóki co do tej sprawy nie ma jednomyślności wszystkich traktatowych mocarstw. Tylko w razie, gdyby Rosja powtórnie wywarła na Turcją silny nacisk i zagroziła jej odpowiedzialnością za nieczynność, Porta wyszle do Sofji słabe, teoretyczne oświadczenie, które praktycznego skutku nie będzie miało. — Do tej wiadomości *Standard* dodaje drugą, tę mianowicie, że Rosja ostrzegła Portę przed deklaracją zupełnej niepodległości, którą niebawem wyda Bułgarja. Wiadomość o tem ostrzeżeniu może być prawdziwa, ale samo ostrzeżenie wydaje się bezpodstawnem, bo nic nie wskazuje takiego zamiaru Bułgarji, której jest dobrze za plecami Turcji. Rosja nawet oskarża Portę o zbyteczną życzliwość dla księztwa; i tak np. — według *Moskiewskich Wiedomości* stał się taki wypadek: — Półurzędowy dyplomatyczny agent Bułgarji, dr. Wulkowicz, został przez sułtana podniesiony do godności oficjalnego przedstawiciela księztwa przy ottomańskim dworze; zaprotestował przeciw temu rosyjski ambasador, zwracając uwagę, że taki czyn nie odpowiada stanowisku Porty, uznającej nielegalność bułgarskiego rządu; na to mu odparto, że mianowanie dr. Wulkowicza oficjalnym przedstawicielem Bułgarji w niczem nie przesądza stanowiska Porty, albowiem zgodnie z postanowieniami berlińskiego traktatu, księztwo, bez względu na jego stan wewnętrzny, ma prawo posiadać oficjalnego przedstawiciela w Konstantynopolu.

We wszystkich dyplomatycznych kołach uważają za wielce prawdopodobne, że jak propozycje rosyjskie podsuwane przez Berlin, tak samo i deklaracja p. Nielidowa, poparta przez pp. Radovitza i Montebello, zrobi fiasco. Ale pomimo tego w Berlinie są przekonani, że Rosja zajmie niebawem jeszcze bardziej pokojowe stanowisko, a to z powodu okropnego stanu finansowego, który się objawia w niebywałym spadku rubla, za który dziś płacą reński i dwa centy. Jest mianowicie prawdopodobieństwo, że gdy się Rosja przekona o bezskuteczności swej deklaracji, natenczas zrobi próbę czy nie dałoby się zwołać konferencji ambasadorów. Wprawdzie Rosja dotąd nie zrobiła jeszcze nic takiego, coby wskazywało, że taki może mieć zamiar, ale możliwość podobnego obrotu rzeczy uważają w Berlinie za wielce prawdopodobną.

Z opisów uroczystości bułgarskich w dzień urodzin ks. Ferdynanda podajemy tu szczegół, że wieczorem (26 b. m.) tłum ludu otoczył konak książęcy, Koburg wyszedł na balkon i wtedy wystąpili dwaj mówcy — jeden od Bułgarji, drugi od Rumelji — i obaj kolejno przy oklaskach ludu i krzykach hurra zapewniali, że cały naród przy księciu stoi, odda zań mienie i krew, piersiami swemi otoczy tron. Książę oczywiście dziękował i również przyrzekał życie oddać za Bułgarję. Dziennik *Bolgaria* napisał tego dnia: „Święcimy dziś dzień urodzin naszego Mesjasza, który mężnie stoi na naszem czele i symbolizuje sobą naszę swobodę i niezawisłość“. *Swoboda* zaś, organ rządu, kończy swój okolicznościowy artykuł zwrotem do Turcji: „jeśli się zgodzisz na rosyjskie propozycje, to pomnij, że ile nas jest tu i w Macedonji i w Tracji — wszyscy chwycimy za broń!“

Biuro Reutera donosi z Petersburga, że szef jeneralnego sztabu Obruczew przedstawił carowi memorjał, w którym wyłuszcza sposób naprawienia finansów. Proponuje on mianowicie, aby puszczono w ruch 200 miljonów rubli w złocie, który to fundusz rezerwowano na wypadek wojny. Otóż, zdaniem Obruczewa, funduszu tego nie potrzeba, bo nieprawdopodobna jest wojna Rosji na terytorjum tureckiem, gdzie za wszystko trzeba byłoby płacić gotówką, albowiem inaczej absolutnie nic dostać nie można. Możliwą jest wojna z Niemcami i Austrją. Otóż w tej wojnie, jeśli ona będzie się toczyła na terytorjum rosyjskiem, to wojsko wszystkiego dostanie za banknoty, a jeśli będzie się toczyła na terytorjum pruskiem lub austrjackiem, to tam można będzie wszystko mieć darmo, na zasadzie *à la guerre, comme à la guerre* — na wojnie, po wojskowemu: nóż na gardło i dawaj co masz!

Times z Petersburga donosi o licznych proklamacjach, w których autorowie, nawiązując do ostatnich studenckich rozruchów, długo prawią o politycznym upadku Rosji i wzywają lud do uchylenia policyjnych rządów i rewizji urządzeń administracyjnych. W przeszły wtorek znów się powtórzyły rozruchy w uniwersytecie petersburskim, wymierzone przeciw znienawidzonemu przez studentów rektorowi Władysławjewowi. Wskutek tego uniwersytet ma być na cały rok zamknięty, a profesorom, za ich nieumiejętność w prowadzeniu studentów, będzie odebrana pensja. Niezadowolnienie udzieliło się i publiczności, która zle przyjęła wiadomość, że dano dymisją sławnemu przyrodnikowi prof. Mendelejewowi. Powszechnie wołają o usunięcie ministra oświaty Deljanowa.

Corr. de l' Est dowiaduje się, że w Kijowie aresztowano kilku studentów za jakieś „roboty“ w duchu rusińskim, który władze uważają za pokrewny nihilizmowi i jako taki traktują, nie chcąc tego ruchu rusińskiego podnosić do znaczenia objawu politycznego.

Dzienniki konstantynopolitańskie donoszą o burzliwym stanie umysłów w Albanji, gdzie podobno pojawiło się dużo zagranicznych emisarjuszy, podniecających do powstania. W miasteczku Kroi aresztowano podejrzanego Włocha, przy którym znaleziono drukowane świstki politycznej treści, niemiłej dla Turcji.

We francuskim mieście Grenoble 3000 robotników bez zajęcia urządziło demonstrację robotniczą, były hałasy, śpiewy, mowy, potem cały ten tłum udał się do ratusza i zażądał: 1) wyrzucenia włoskich robotników, 2) usunięcia włoskich przedsiębiorców, 3) używania tylko rodzimych materjałów surowych, a już broń Boże nie kupowania ich we Włoszech. To wszystko im przyrzeczono i wtedy oni udali się do redakcji miejscowego radykalnego dziennika, tu zrobili owację i rozeszli się.

Wiadomo, że teraz we Francji odbywają się uzupełniające wybory do parlamentu. Otóż w jednym departamencie postawiono kandydaturę Boulangera i już nań padło przeszło 45 tysięcy głosów. Zasadnicza ustawa powiada, że oficer z czynnej armji nie może zasiadać w parlamencie. Więc rada ministrów suszy sobie głowę nad zagadką: co z tym fantem począć? Dać dymisję Boulangerowi — nie można, bo się wszystkie ulice rozgniewają, a wpuścić Boulangera do parlamentu — także nie można, bo konstytucja nie pozwola.

Cóż poczną? Oczywiście konstytucję naruszą, bo nie ludzie dla niej, ale ona dla ludzi.

Korespondencje.

Kraków 28 lutego.

Nareszcie i Zygmunt Krasiński, jeden z trójcy nieśmiertelnych naszych poetów, doczekał się, że pamięci jego złożyła młodzież hołd równie uroczysty, jaki od lat wielu składa dwom innym bardom narodowym. Inicjatywę w tym kierunku podjęło niedawno zawiązane a bardzo pięknie rozwijające się stowarzyszenie filareckie naszej młodzieży uniwersyteckiej i szczęśliwie doprowadziło ją do skutku w dniu wczorajszym. Wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza Zygmunta wczoraj w niedzielę w naszym teatrze urządzony, wypadł nadspodziewanie świetnie, jak się o tem przekonacie z następującego sprawozdania:

Amfiteatr był zapełniony doborową publicznością, a scena zamieniona w estradę odczytową i koncertową; w głębi jej w gąszczach egzotycznej zieleni, widniał biust autora „Irydiona“. Za podniesieniem zasłony wstąpił na estardę prezes Towarzystwa p. Edward Graff i wypowiedział słowo wstępne, zagajające wieczór. Zaznaczył w niem, że od chwili zgonu Zygmunta Krasińskiego, a więc od lat 29, pierwszy to hołd wspólny młodzieży, złożony pamięci wieszcza, filozofa i gorącą miłością ojczyzny ożywionego jej syna. Mówca dodał także, iż ten pierwszy akt pietyzmu będzie zawiązkiem dalszych, dążących do trwalszego wyrażenia czci ogółu dla nieśmiertelnego wieszcza, wieczorek bowiem ma na celu zebranie pierwszych funduszów na rzecz pomnika Krasińskiego.

Po tej przemowie nastąpiło wykonanie części muzykalno-deklamacyjnej programu.

P. Fr. Bylicki odegrał V koncert Beethovena na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, którą dyrygował kapelmistrz p. Hock, a która wybornie wywiązała się ze swego zadania. Panna Iwanowska, pianistka, wykonała „Pieszczotkę“ Chopina, „Campanellę“ i „Tarantellę“ Liszta. Dodać należy, że panna Iwanowska przybyła umyślnie z Warszawy, na zaproszenie komitetu, celem wzięcia udziału w koncercie.

Z wzniosłem przejęciem się i siłą wygłosił p. Roman Żelazowski, wychowanek naszej a obecnie bohater lwowskiej sceny, wspaniały ustęp z „Przedświtu“, który do głębi poruszył serca, podniósł ducha zgromadzenia. Część wokalną wypełnił śpiew panny Andrzejkowiczówny. Amatorka wykonała bardzo ładnie najnowszą kompozycję Wł. Żeleńskiego osnutą na temacie z „Nieboskiej Komedji“, a dodatkowo odśpiewała arję ze „Strasznego dworu“ Moniuszki. Wspomnieć jeszcze wypada o deklamacji p. Kadena, który wygłosił wiersz Krasińskiego „Roma“. Deklamację tę poprzedziła zastosowana kompozycja Wład. Żeleńskiego, fantazjująca bardzo zręcznie jednę z przygrywek Chopina.

Cały ten program wykonany był wybornie, wszakże istotną treść wieczoru i koronę jego prawdziwą stanowiła prelekcja, napisana przez Stanisława hr. Tarnowskiego profesora Uniwersytetu, a odczytana przez akademika pana Dębickiego.

Szanowny prelegent, nie mogąc osobiście przybyć na wieczór, nadesłał list następujący, który odczytano:

„Z urzędu, jako profesor literatury polskiej na naszym uniwersytecie, z czci i przywiązania do wielkiej postaci Krasińskiego, z radości wreszcie, że oddanym mu będzie hołd publiczny i to za sprawą młodych i naszych uczniów do tego, pragnąłbym gorąco i powinienbym uczestniczyć w tym obchodzie i choć słowo jedno na cześć poety w nim dorzucić. Wiedząc, że na to nie pozwala mi zdrowie, żałowałem mocno, że bodaj najmniejszym znakiem lub słowem nie mogę okazać, że całem sercem łączę się z tą myślą i z niej się cieszę. Niespodziewanie nadarzyła się po temu sposobność, którą chwytam skwapliwie. Dla publiczności, dla obchodu, strata to niepowetowana, że chybiła nadzieja innego w tej chwili odczytu. Zastępować go swoim ani myślę, ani roszczę. Ale skoro o to idzie, aby zapełnić jedno próżne miejsce w programie, jestem gotów i rad, że na to przydać się mogę. Posyłam co na poczekaniu zrobić się dało i tak, jak się dało zrobić na prędce.

„Ze wszystkich kwestyj tyczących się Krasińskiego, wybieram najdrobniejszą, bo taka tylko da się w krótkim odczycie ogólnie przynajmniej określić. Jest przytem poniekąd nową, bo bardzo mało dotąd obrabianą. Jakkolwiekbądź i jakkolwiek jest, niech ta rozprawka idzie na dzisiejszym wieczorze zastąpić nieobecnego i świadczyć o słusznej radości i otusze, z jaką starsi, ci, co się na Krasińskiego myślach chowali, co potem na wszystkie ich zaprzeczenia patrzali, widzą w młodych cześć tych samych prawd, uznanie tych samych praw wierności tym samym uczuciom.

„Czas przesiał jego słowa przez swój przetak i niejedno z nich okazało się złudnem: ale ważnych zostało więcej. Rozróżniać — trzeba; ale kiedy wielu w s z y s t k i e chce odrzucać i zaprzeczać, d o b r z e i należy to, co prawdziwe, brać do serca, wyznawać głośno i w tem wyznaniu — starszym z młodymi się łączyć.

St. Tarnowski“.

Podstawą przepięknego odczytu były drobne wiersze Krasińskiego, długi czas nieznane, dopiero w r. 1875 wydane przez Lucjana Siemieńskiego we Lwowie.

Autor odczytu odróżnia trzy okresy poezyj miłosnych, jako oddźwięk trzech miłości poety. W pierwszym występuje nie tyle miłość sama, ile tragedja miłości, nieszczęście kobiety, zgryzota mężczyzny. Ponurość „Nieboskiej komedji“ ponurość niektórych listów, kiedy mówi w nich o Polsce lub o dzisiejszym świecie, przenosi się na własne jego uczucia i dzieje, a odbija się w wierszu: „Mogłem być z tobą na ziemi szczęśliwy“, napisanym z wielką mocą uczucia i wielką mocą nad formą. W wierszu tym występują właściwe cechy charakteru i poezyj Krasińskiego: głębokość i powaga uczuć, a przedewszystkiem smutku. Miłość ta, niegdyś szczęśliwa, kończy się jednak w goryczy i zgryzocie, a poeta samotny, daleki, myśli tylko o nieszczęściu tej, którą kochał i pisze wiersz, jakżeby jej do siebie, wiersz przepyszny, rozdzierający smutkiem, a zdumiewający prawdą: „Dla ciebie wszystko straciłam na ziemi“. W wierszu tym odzywa się odgłosem takiej rozpaczy bezdennej i nieskończonej, że na ten rodzaj nieszczęścia prawdziwego wyrazu, nie wiedzieć gdzieby szukać w całej prawie poezji.

Ta pierwsza miłość nie była największą w życiu Krasińskiego, a równie i w poezji cała potęga namiętności odzywa się dopiero w drugim okresie. Do tej to drugiej miłości odnosi się część największa ulotnych Krasińskiego wierszy. Okres to szczęśliwy jego miłości, a najwyższym wyrazem tego szczęścia, to wiersz rozpoczynający się od słów; „Ja was wyzywam duchy i anieli!“ Nigdy — przynajmniej nigdy w poezji polskiej, miłość nie była dumniejszą z siebie i ze swego szczęścia, nigdy nie uderzyła w taki ton tryumfu, nigdy nie powiedziała tak śmiało, że gdzie ona jest, tam samo nieszczęście i cały ucisk świata traci swoje prawo, bo ona ma moc przetworzenia świata, stworzenia szczęścia choćby na samem dnie rozpaczy. Zdarzają się jeszcze i później, choć rzadko, wiersze do p. Delfiny Potockiej, ale już nie takie. Zmiana ta pochodzi ztąd, iż zgasła owa miłość, a z jej popiołów nieznacznie wstawała inna, wyższa, szlachetniejsza, ostatnia w jego życiu i najlepsza. Jest to miłość męża do żony. U Krasińskiego z wielkich poetów jedynego podobno, staje się takim ideałem żona. Jej też poświęca autor ten wiersz wspaniały, jeden z najwyższych, jakie o swojej ojczyźnie napisał, w którym składa ostatnie wyznanie swojej wiary statecznej i niezłomnej, a ją błogosławi za to, że nie zwątpiła nigdy. Jest to wiersz, który w autografie nosi napis „D o E l i z y“. Tak przeto w okresie pierwszym miłości Krasińskiego była zgryzota, w drugim namiętność, a w trzecim adoracja, miłość ziemska, ale tak wysoka, że nadziemskiej już bliska, uszlachetniona i spotęgowana związkiem we wszystkich dobrych uczuciach i celach, jest miłość uduchowniona i do ideału piękności, do doskonałości cnoty podniesiona, miłość, jak ją pojmuje i wyrabia — chrześcijaństwo.

Prelekcja świetnie napisana, wygłoszona przez p. Dębickiego z uwzględnieniem wszystkich odrębnych właściwości stylu autora, zrobiła wrażenie ogromne.

Na zakończenie wieczoru odsłonięto obraz z żywych osób układu p. Strażyńskiego na temat „z szlachtą polską polski lud“, a wreszcie apoteozą wieszcza w śmiałym i pełnym artystycznej fantazji układzie znanego malarza p. Stachiewicza.

Po wieczorze odbyła się uczta w sali hotelu pod Różą. „Na ucztę przybyli między innymi hr. Adam i Hubert Krasińscy. Liczne i podniosłe, godne chwili wznoszono toasty. Obecny na uczcie artysta rzeźbiarz p. Rygier oświadczył gotowość wykonania pomnika Krasińskiego, który jak dotychczas są propozycje stanąć ma w katedrze na Wawelu.

Wiedeń 27 lutego.

(?) Do wczorajszych informacyj odnoszących się do u s t a w y g o r z e l n i a n e j tyle tylko dodać jeszcze mogę, że wszystko, co dzienniki opozycyjne piszą o stanowisku Polaków, jest wręcz fałszem. Polacy ani nie robią opozycji, ani nie bronią interesu jakiegoś egoistycznego, starają się tylko surowości ustawy złagodzić w interesie c a ł e g o k r a j u. Podczas obrad ankiety zwracali też uwagę na to, że nie o właścicieli gorzelń jedynie idzie, ale właśnie o kraj, który z powodów klimatycznych i alimentacyjnych więcej wódki konsumuje niż inne kraje. Wskutek nowej ustawy spada na konsumentów w Galicji ciężar ogromny bo wynoszący 9 miljonów, gdyż o ile więcej będzie kosztować konsumowana ilość spirytusu, o tyle więcej będzie z kraju rokrocznie wywożono pieniędzy bezpowrotnie i bez żadnego ekwiwalentu. Jeżeli kto powie, to niechaj konsumcja się zmniejszy — to na to odpowiedź jest łatwa: nie można oczekiwać znacznego zmniejszenia konsumcji tam, gdzie używanie wódki nie jest zbytkiem, ani nadużyciem, ale należy do potrzeb. A z drugiej strony, gdyby konsumcja upadła, to upadłyby gorzelnie, więc poniosłoby rolnictwo cios. Przeto nie z pobudek egoistycznych lecz uzasadnionych ekonomicznie Polacy domagają się ulg co do podniesienia kontyngentu, co do premij i zabezpieczenia przed trudnościami przy wykonywaniu ustawy.

Proces przeciw Żiwnyemu, który się zakończył uwolnieniem go, był wielką niezręcznością. Należało, albo procesu o zdradę stanu nie wytaczać, albo postawić rzeczy tak przekonywająco, żeby zrobić skutek t. j. wyrok skazujący zapewnić. Należało właściwie wytoczyć proces o zaburzenie spokoju publicznego. Uwolnienie jest wielkiem zgorszeniem, gdyż będzie srodze wyzyskiwanem w tym kierunku, że agitacja i propaganda panslawistyczna dopóki ogranicza się na druk nie jest karygodną. Tymczasem artykuły, które dały powód do procesu, są istotnie wprost zdradzieckie, a zarazem wykazała rozprawa końcowa, że ta niewinna literacko-dziennikarska propaganda odbywa się za rosyjskie pieniądze. Rezultat procesu sprawił, że istotnie panslawiści, a zwłaszcza zbałamuceni studenci tryumfują. Należało nie dopuścić do tego.

W sytuacji politycznej zaszła ważna zmiana. Zbiorowy krok, żądany przez Rosję upadł; — Rosja uprzedziła nawet odmowę i wystąpiła wobec sułtana tylko w towarzystwie Niemiec i Francji. Cóż za wspaniały widok: Niemiec i Francuz ściskają się za pośrednictwem Rosji. Czysta komedja, której też Porta na serjo brać nie może. Czy jednak będzie jakikolwiek skutek, czy inne mocarstwa jeszcze do akcji się przyłączą przesądzać nie można. Pod tym zaś względem czego Rosja j a w n i e oczekuje, przynosi wyjaśnienie jedynie *Times* z Paryża. Zapewnia on, że gabinet rosyjski komunikat swój w sprawie zbiorowej deklaracji zaopatrzył komentarzem, który ambasadorowie rosyjscy również o d c z y t a l i ministrom spraw zagranicznych. Korespondent widział kopję tego komentarza i przytacza z niego co następuje: „Skoro mocarstwa zadeklarują, że obecność ks. Ferdynanda w Bułgarji jest nielegalną i skoro tę deklarację zanotyfikuje mu zwierzchnicza Porta, wtedy ministrowie bułgarscy, uzbrojeni w tę deklarację, będą zmuszeni wypędzić księcia z Bułgarji. Z chwilą odjazdu księcia tron zawakuje; wtedy reprezentanci mocarstw, więc także i Rosji, którzy tymczasem nawiążą stosunki z prowizorycznym rządem ministrów, będą czuwać nad tem, żeby w sposób regularny zostało zwołanem nowe wyborcze sobranje. Gdy się to sobranje zbierze, naówczas wyszle ono jako prawowitą satysfakcję dla państwa, które Bułgarję wyswobodziło, deputację do cara, żeby mu przynieść wiadomość o zebraniu sobranja, którego zadaniem ma być wybór przyszłego księcia. W zamian za tę satysfakcję dla państwa liberatora, car zrzecze się zamiaru posiadania w przyszłym rządzie czy to cywilnego, czy wojskowego swojego reprezentanta, a następnie sobranje legalnie i zgodnie z postanowieniami traktatu berlińskiego wybierze księcia, którego niewątpliwie wszystkie państwa uznają“.

Śliczny program, tylko trzeba, aby go Bułgarzy przyjęli i żeby mu uwierzyli. Tymczasem jest widocznem, że Rosji o nic innego nie idzie, tylko, żeby Bułgarję zanarchizować. Nawet niemieckie organa jak *Vossische*, *Koelnische Ztg.*, stwierdzają, że artykułem w urzędowym *Praw. Wiestniku* Rosja po prostu wezwała Bułgarów do rewolucji, do wypędzenia „uzurpatora i zbója“. Wobec takich widocznych zamiarów muszą niektóre państwa kierować się najwyższą ostrożnością. I trzeba zauważyć, że może najwięcej stanowczo zastrzega się przeciw dwuznacznej dyplomatycznej akcji Anglja, jak to wynika z ostatniej mowy lorda Salisburyego. A nadto, lubo obecnie Niemcy tak ostentacyjnie oddają się na usługi Rosji, przecież i tam nie przeoczają, że sprawa bułgarska jest europejską. Bezpośrednio, prawda, Niemcy się o nią mogą nie troszczyć, lecz pośrednio, w razie kolizyj, sprawa ta musiałaby i Niemcy w grę wciągnąć. Więc mimo wszelkie frazesa o Hekubie, ks. Bismark ostatecznie wbrew sobie działać nie może, czyli nie może akceptować żadnej solucji, któraby traktaty gwałciła, Turcję podcinała, Austrję osłabiała. Co do Turcji to nie można przypuszczać ani takiego zaślepienia, ani takiego przekupstwa Porty, żeby sułtan nie miał odsunąć od siebie honoru restaurowania traktatów w Bułgarji. Porta ma wszelkie powody do tego, żeby być zadowolnioną z dzisiejszego stanu; dostaje już nawet trybut rumelski.

Na kształt człowieka umierającego, musi być Porta zupełnie obojętną na spory pomiędzy jej spadkobiercami, lecz przecież niepodobna przypuszczać, żeby miała sama swój zgon przyśpieszać.

Jak zaś Rosja bierze się do rzeczy, na to nowy jest dowód.

Właśnie odbieram informację z Sofji, której tam telegrafować nie dozwolono: „Przybyła do Sofji do księcia deputacja z Macedonji z żądaniem, żeby podjął sprawę Macedonji, której według traktatu berlińskiego należy się osobna administracja, nakształt dawnej Rumelji, czyli autonomja. Deputacja ta jest dziełem konsula Hitrowo w Bukareszcie, gdyż komitety macedońskie stoją obecnie najzupełniej pod jego rozkazami. — Otóż celem deputacji jest w każdym razie księcia skompromitować. Jeżeli powie, że nie pora, że Bułgarja sama w krytycznem położeniu, to powstanie krzyk, że dla swojego spokoju poświęca Macedonję, że jest wrogiem wielkiej Bułgarji. Jeżeli przyrzecze pomoc, to już Rosja postara się o krzyk, o oburzenie, że ten książę rewolucje gotuje, Turcję chce rozbić, pokojowi europejskiemu zagraża.“

Informacja moja nie mówi, jak książę i rząd się znaleźli, żeby ominąć zasadzkę rosyjską. Z wszystkiego zaś wynika ciągle jedno i to samo: nie ma wyjścia, więc nie ma sposobu na przywrócenie ufności, na uspokojenie umysłów. Środeczki zużyte lub gra faryzeuszowska są tylko maską istotnych zamiarów, które nie są identyczne z pokojem — bo pokój na prawdę możnaby, gdyby chciano, od razu ubezpieczyć. Lecz tego właśnie książę Bismark nie chce i Rosja nie chce.

---

§. 63.

Podaliśmy wczoraj wystosowany do nas list sz. posła i delegata K. Bobczyńskiego w sprawie zmiany §. 63 statutu Tow. kred. ziemskiego. Dla uzupełnienia zaś wyjaśnienia tej sprawy i poznania, jak się na nią zapatruje Dyrekcja Tow. kred. ziem. podajemy dziś jej sprawozdanie przedłożone w tej mierze ogólnemu zgromadzeniu.

Sprawozdanie to opiewa:

„Uchwałą 24 Ogólnego Zgromadzenia polecono Dyrekcji; aby przedłożyła wniosek zmieniający ostatni ustęp §. 63 statutu w ten sposób, by ogłoszenie wypowiedzenia w gazetach umieszczane nie było.

W parę miesięcy po tej ustawie weszła w życie nowa ustawa egzekucyjna, której postanowienia utrudniają znacznie wdrożenie licytacji celem ściągnięcia wierzytelności Towarzystwa kredytowego.

Dotychczas wystarczało wniesienie do c. k. Sądu krajowego we Lwowie podania o licytację dóbr, aby ten sąd dozwolił licytacji i wezwał przynależny c. k. Sąd obwodowy do jej rozpisania. Rekwizycji takiej Sądy obwodowe czyniły bezzwłocznie zadosyć tak, iż rozpisanie licytacji nastąpić mogło w przeciągu kilku tygodni od wniesienia dotyczącego podania przez Dyrekcję.

W skutek nowej ustawy egzekucyjnej postępowanie to znacznej ulega zmianie. Ponieważ ta ustawa wymaga, aby licytacyjna cena wywołania obejmowała także wartość inwentarza gospodarskiego, a przyjęta przez Dyrekcję przy udzielaniu pożyczki wartość dóbr nie obejmuje inwentarza, przeto — po wejściu w życie wspomnianej ustawy — c. k. Sąd krajowy lwowski, przed stanowczem załatwieniem podania Dyrekcji o dozwolenie licytacji, wezwać musi przynależny c. k. Sąd obwodowy jako instancją realną o przeprowadzenie oszacowania inwentarza gospodarczego dotyczących dóbr. Sąd obwodowy, który tę rekwizycję otrzyma, wykonanie oszacowania tego porucza zwykle notarjuszowi; notarjusz wzywa rzeczoznawców na termin i żąda zaliczki na koszta komisyjne, tak iż upłynie już dość czasu, zanim oszacowanie inwentarza się odbędzie.

To oszacowanie inwentarza, przez notarjusza przedłożone, Sąd obwodowy przyjmuje do wiadomości i operat szacunkowy Sądowi krajowemu lwowskiemu udziela. Dopiero po nadesłaniu tego operatu szacunkowego może c. k. Sąd krajowy lwowski oznaczyć cenę szacunkową dóbr, mającą służyć za cenę wywołania przy licytacji, a mianowicie dolicza do wartości dóbr, przez Dyrekcję przyjętej, wartość inwentarza sądownie oszacowanego. Ustanowiwszy w ten sposób licytacyjną cenę wywołania, dozwala c. k. sąd krajowy licytację majątku, pożyczką Towarzystwa obciążonego, i wzywa przynależny c. k. Sąd obwodowy o rozpisanie licytacji.

W obec takiego utrudnienia procedury sądowej przy licytacji Dyrekcja Towarzystwa obowiązaną była zastanowić się nad tem, czyli nie należy zaniechać zmiany końcowego ustępu §. 63 statutu, która to zmiana przyczyniłaby się również do odwleczenia licytacji, ilekroć doręczenie wypowiedzenia nie mogłoby prawidłowo być uskutecznionem.

Przyszedłszy do przekonania, że wobec utrudnionego już przez nową ustawę egzekucyjną postępowania licytacyjnego, niebezpiecznem byłoby dla Towarzystwa zrzeczenie się dziś obowiązującego sposobu wypowiedzenia, Dyrekcja postanowiła przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu stan rzeczy, i wypowiedzieć zdanie swoje, że ze względu na przedstawione powyżej trudności przy rozpisaniu licytacji, zmiany końcowego ustępu §. 63 statutu uchwalać nie należy.

Wypowiedzenie kapitałów pożyczkowych odbywa się dotychczas przez ogłoszenie w „Gazecie urzędowej“, zaś doręczenie wypowiedzenia przez dotyczący Sąd, za rewersem przez właściciela dóbr podpisać się mającym, nie jest statutem przepisane, i tylko dlatego przez Dyrekcję praktykowanem bywa, aby ostrzedz tych właścicieli, — którzy może „Gazety urzędowej“ nie czytają.

Do wdrożenia egzekucji sądowej dla ściągnięcia kapitału pożyczkowego wystarcza zupełnie ogłoszenie w dzienniku urzędowym.

Ten sposób wypowiedzenia jest dla Towarzystwa bardzo dogodny, szczególnie w tych wypadkach, gdy dobra mają kilku właścicieli, albo też gdy z powodu parcelacji dobra rozpadają się na wiele ciał tabularnych.

Gdyby Dyrekcja ten sposób wypowiedzenia zmieniła na doręczenie odnośnej rezolucji w myśl §. 66 statutów, to w razie parcelacji dóbr lub też gdy jest kilku współwłaścicieli, doręczenie tej rezolucji mogłoby natrafić na trudności, lub też przy doręczeniu nieprawidłowem nastręczyłaby się dłużnikowi sposobność do wystąpienia w drodze skargi przeciw prawomocności wypowiedzenia kapitału.

Dyrekcja przystępuje do wypowiedzenia tylko w wypadkach nieodzownej konieczności

zresztą zaś poprzestaje na egzekwowaniu rat zaległych, a jeżeli te zostaną zapłacone, odwołuje się egzekucję.

Niemożna jednak zrzekać się dozwolonego Towarzystwu dogodnego sposobu wypowiedzenia kapitałów, bez narażenia Towarzystwa na niebezpieczeństwo szkody, wyniknąć mogącej z trudności prawidłowego wypowiedzenia przy współwłasności i parcelacji.

Należy przy tem zwrócić uwagę na tę okoliczność, że skrypta dłużne innych instytucyj zawierają rygor, iż w razie niezapłacenia raty amortyzacyjnej cały kapitał jest płatny.

Skrypta dłużne Towarzystwa nie zawierają tego rygoru, jako niezgodnego z treścią § 63 statutów. Dla tego wypowiedzenie jest do ściągnięcia kapitału niezbędne. Licytacja zaś, w razie wdrożenia jej tylko na ściągnięcie rat zaległych, musi być odwołaną, jeżeli zaległe raty, z powodu których egzekucję wdrożono, spłacone zostały; jeżeli zatem w skutek rekursów przeprowadzenie licytacji się przewleka — zdarzyć się może, iż pomimo znacznych zaległości licytacja jest już niemożliwa, gdyż raty zaległe, objęte uchwałą licytacyjną, są już zapłacone, a zalegające jeszcze raty odnoszą się do czasu późniejszego i w uchwale licytacyjnej nie są wymienione.

Skoro zatem, jak poprzednio wykazaliśmy, nowella egzekucyjna utrudnia wdrożenie licytacji, gdyż wymaga uprzedniego oszacowania inwentarza gospodarskiego, mniema Dyrekcja, że nie wypada Towarzystwu właśnie teraz pozbywać się dozwolonego mu statutem uprzywilejowanego sposobu wypowiedzenia.

Podniesione przez Szanownego wnioskodawcę tak w r. 1881 przy motywowaniu równobrzmiącego wniosku, jak też i obecnie, względy na dłużnika, któremu przez ogłoszenie wypowiedzenia utrudnia się kredyt, bierze Dyrekcja zawsze pod rozwagę, i wypowiedzenie tylko w razach koniecznych zastosowuje. W roku ubiegłym tylko w jednym wypadku kapitał pożyczkowy wypowiedziano. Ten sam jednak ujemny skutek wywołać musi ogłoszenie edyktu sądowego przy rozpisaniu licytacji dóbr, a gdy ogłoszenie edyktu licytacyjnego w gazecie urzędowej przepisane jest procedurą sądową, niepodobna jest tego ogłoszenia przy licytacji uniknąć.

Względy na dłużnika niepowinny przeto skłonić Towarzystwa do zrzeczenia się wspomnianego przywileju, skoro te same skutki ujemne, które wynikają z wypowiedzenia kapitału w dzienniku urzędowym, sprowadzić musi także edykt licytacyjny, Dyrekcja zaś, w razie zmiany przepisów §. 63. statutu o wypowiedzeniu, musiałaby tem częściej wdrażać dla ściągnięcia zaległych rat licytacje, połączone z edyktalnem ogłoszeniem przymusowej sprzedaży.

Nie mogąc bowiem nigdy oznaczyć z góry, kiedy wypowiedzenie kapitału stanie się prawomocnem, ani też nie wiedząc, kiedy — po prawomocności wypowiedzenia kapitału — przeprowadzonem będzie oszacowanie inwentarza gospodarczego, Dyrekcja musiałaby uzyskać rozpisanie licytacji dóbr na ściągnięcie zaległych rat, a następnie dopiero, gdy wypowiedzenie kapitału stałoby się prawomocnem, uzyskałaby Dyrekcja rozszerzenie licytacji już rozpisanej także dla ściągnięcia kapitału.

Dyrekcja nie może zatem przedłożyć Szanownemu Zgromadzeniu wniosku do zmiany końcowego ustępu §. 63. statutów w myśl zeszłorocznej uchwały — i uprasza:

Szanowne Zgromadzenie raczy niniejsze sprawozdanie nasze przyjąć do wiadomości".

II. Odczyt „O Masonji w Polsce."

W „Katechizmie Uczniów", z którego wczoraj podaliśmy parę wyjątków, znajduje się taki urywek:

Pytanie. Jakżeś był ubrany? (Wchodząc pierwszy raz do loży).

Odpowiedź. Ni nago, ni ubrany, jednakowoż sposobem przystojnym i z wszystkich ogołocony kruszczów.

Obaczmyż jaki to jest „sposób przystojny" przyjęcia człowieka ze świata do masońskiego związku i udzielenia mu stopnia ucznia.

„Światowy" siedzi w izbie pokutniczej. Mistrz po otwarciu posiedzenia loży, mówi do „Mistrza obrządków": „Bracie, pójdź do pokutnej izby, zastaniesz tam „Światowego", żądającego być do naszego poważnego przyjętym społeczeństwa, chciej go uwiadomić o siedmiu obowiązkach naszych, to jest: Zaufanie, Szczerość, Miłosierdzie dla ubogich, Posłuszeństwo, Łagodność, Cierpliwość, Odwaga, Milczenie." — Mistrz Obrządków wypełnia to zlecenie, długo przemawia do światowego o obowiązkach masona, zapewnia go, że w związku nic nie obrazi jego religijnych uczuć, że owszem tu wymagają cnotliwego, bogobojnego życia, miłości bliźniego, posłuszeństwa dla władzy i t. d. Światowy na wszystko się zgadza i ciągle jedno powtarza, że chce poznać światło masońskie. Wtedy zdejmują zeń ubranie tak, że prawa ręka i prawa połowa piersi, oraz lewa noga do kolana są obnażone, zawiązują mu oczy, odbierają wszystkie rzeczy z metalu i wtedy Mistrz obrządków wtrąca go do loży wołając: „Precz nieszczęśliwy! Porzucam cię losowi twemu!" Tu światowego chwytają dwaj dozorcy i stawiają przed tronem Najprzewielebniejszego, który groźnie woła: „Zuchwalco światowy! jakież cię tu przedsięwzięcie wiedzie? Nie jest-że to ciekawość przeniknięcia świętych skrytości naszych? Drżyj! Drżyj, nieszczęśliwy! Stoisz nad brzegiem okropnej przepaści, grożącej ci zgubą ostateczną. Odpowiedz, jest to ciekawość, albo gorliwość prawdziwa?"

Światowy odpowiada, że chce poznać światło masońskie, a na to Najprzywielebniejszy: „Na słowach twoich nam nie dosyć, trzeba dowodów. Bracie dozorco, przyłóż koniec twojej szpady do serca tego zuchwalca i każ mu szukając światła od Zachodu do Wschodu odbyć podróż, gdyby zaś najmniejszy okazał upór, przeszyj jego zdradzieckie serce na wylot."

Dozorca, przyłożywszy koniec swej szpady do piersi światowego, bierze go za rękę i oprowadza w około izby, a potem mówi, że uporu nie było.

„Miło mi to — opowiada Najprzewielebniejszy — lecz teraz druga, daleko straszniejsza próba: prowadź go pod stalowe sklepienie!"

Wszyscy bracia, obecni w loży, dobywają szpad i krzyżują je, tworząc ulicę. Pod temi skrzyżowanemi szpadami przechodzi światowy, mający wciąż zawiązane oczy, a tymczasem bracia strasznie hałasują i brzękają szpadami. Potem dozorca oznajmia, że światowy odbył podróż bardzo dobrze.

„Miło mi to — mówi Najprzewielebniejszy — lecz teraz trzecia, straszliwa próba"... Woła strasznym głosem: „prowadźcie go w te okropne strony do których my sami zbliżyć się nie odważamy, bez drżenia i bojaźni, każcie mu doświadczyć skutki pałającego ognia, dajcie mu poznać wszystkich żywiołów gwałtowność, a jeśli zadrży, rzućcie go w otchłań, koło niego krążącą!

Światowemu, mającemu ciągle zawiązane oczy, dmuchają w twarz palącą się żywicą, mieszkami dmuchają mu w uszy, kładą na taczki i udają trzęsienie ziemi, inni deszcz nad nim urządzają, a potem wszystkiem dozorca oznajmia, że i ta próba poszła wyśmienicie.

„Mocno się cieszę — mówi Najprzewielebniejszy — więc prowadźcie go do przysięgi".— Światowego prowadzą do ołtarza, każą mu uklęknąć, cyrkiel dają w lewą rękę i koniec jego opierają o pierś, a prawą rękę kładą na Ewangelji. Najprzewielebniejszy ostrzega go, że to jest pismo święte, więc niech nie popełni wiarołomstwa — może jeszcze się cofnąć.

Uczeń tak przysięga: „Przysięgam przed Bogiem Najwyższym, całego świata Budownikiem, na honor i zbawienie moje, jako skrytości mularstwa z największą u siebie zachowam pilnością; przysięgam, iż dopóki życia mego, żadnej nie dam pobudki, ażeby rzeczone skrytości znacznie lub nieznacznie rozniesione były, lub zdradzone, lub jakimkolwiek sposobem do wiadomości publicznej podane; przysięgam i obiecuję jak najświątobliwiej dochować i w razie życiem i krwią moją wszystkie statuta i ustawy najpoważniejszej społeczności bronić i w przypadku przestąpienia, pozwalam mieć gardło przerznięte, serce i wnętrzności wyszarpane i do morskiej rzucone przepaści, ciało moje na popiół spalone i po wszystkich czterech stronach od wiatru rozprószone, ażeby imię moje z całego ziemi zupełnie wymazano wierzchołku i pomiędzy wszystkimi wolnymi mularzami w niwecz obrócone zostało, ażeby pamiątki mojej najmniejszy nie pozostał ślad, chyba jedynie dla tego, aby całemu rodzajowi ludzkiemu za obrzydłość służył. Niechaj mi najwyższy świata Budownik pomocy udziela. Na potwierdzenie przysięgi, całuję słowa Zbawiciela mego."

Potem Najprzewielebniejszy woła: „Bracie poświęcicielu! Przybliż czarę od krwi!" Przynoszą miednicę i brzeg jej przyciskają do nagiej piersi światowego, a Najprzewielebniejszy, uderzając cyrklem, mówi: „W imię Najwyższego całego świata Budownika! (drugi raz uderza cyrklem) W imię Najpoważniejszej loży! (trzeci raz uderza cyrklem) Mocą mi powierzoną i za zezwoleniem wszystkich braci przyjmuję cię za ucznia! — Zaprowadźcie go na Zachód i dajcie mu dostąpić pierwszego stopnia światła."

Wszystkie świece gasną i tylko spirytus na ołtarzu się pali. Bracia całej loży grupują się przed światowym i obnażone szpady swoje zwracają ku jego piersi. Wtedy mu zdejmują przewiązkę z oczu.

Potem na rozkaz Najprzewielebniejszego znów mu zawiązują oczy, oświetlają izbę; robi się cicho; szpady braci jeszcze bardziej zbliżają się do piersi światowego i wtedy Najprzewielebniejszy woła:

— Czego żądasz, mospanie?

— Światła.

— Bracie dozorco, udziel nowoprzyjętemu wielkie światło!

Zdejmują chustkę z oczu światowemu i wtedy Najprzew. mówi:

— Bracie, jesteś na ucznia przyjęty. Przypomnij okropności, na które przysięgałeś, a jeśli dobrze będziesz się sprawował, nie tylko wszystkie pod okiem twojem wydobyte żelaza, ale nawet wszystkie na całym okręgu rozszerzonych braci oręże będą zawsze ku twojej obronie gotowe.—Do porządku, moi bracia!

Wszyscy chowają szpady. Najprzewielebniejszy daje nowoprzyjętemu, ze stosowną przemową, białe rękawiczki mężkie i kobiece — kobiece dla tego daje, że „nieprzyjaciele nasi światowi oskarżają nas jakobyśmy dosyć dla tej płci pięknej nie zachowali szacunku i usiłują to mniemanie tem dowieść, mówiąc, że wszystkim kobietom zupełnie do lóż naszych bronimy wnijścia. Widzisz, bracie mój, jak się znacznie te słabe umysły mylą i sam o nich sądzić potrafisz, wiedząc, iż jedynie na to kobiecych rękawiczek używamy, chcąc okazać, jako wśród najpoważniejszych nawet prac naszych myśl nasza tą piękną zaprząta się płcią. Wyszedłszy, złożysz te rękawiczki tej, którą najwięcej poważasz i którą z cnót jej sądzisz być dla siebie najgodniejszą siostrą mularką."

Daje mu także fartuszek, zwraca mu szpadę, tłómaczy znaki symboliczne—i na tem się kończy przyjęcie ucznia do loży.

Przyjęcie do każdego następnego stopnia inny ma ceremonjał. Nie możemy ich opisywać, bo toby nas za daleko zaprowadziło, więc zaznaczamy tylko, że kandydata na stopień kawalera szkockiego, obnażonego po pas, ze stryczkiem na szyi, a oczami zawiązanemi wprowadzają do izby i oprowadzają po niej, ciągnąc za koniec stryczka, potem stawiają pod wiszącym sznurem, który kandydatowi zakładają na szyję i kilka razy lekko pociągają do góry, a równocześnie szpady przykładają to do piersi, to do pleców. Kandydata na mistrza witają okrzykiem: — „Zdrajco, czego chcesz? Przyznaj się, tyś zamordował tego człowieka!" — Tu mowa o jednym masonie, który leży w trumnie, pod zasłoną i jęczy. Oczywiście kandydat nie przyznaje się do zbrodni; więc wodzą go po izbie, nakłaniają do zeznań, potem jego samego kładną do trumny, a w końcu przyjmują na brata mistrza. Z kandydatkami do godności „cnotliwej i doskonałej siostry masonki" postępują łagodniej. Te muszą być w balowej sukni, dekoltowane, kładą im na ręce okowy, na szyję — żelazną obrożę i za łańcuch wciągają do loży i tu wodzą, a potem odbierają przysięgę.

Na każdy następny stopień są przysięgi i potem Najprzewielebniejszy prawi nowoprzyjętemu kazanie o masonji. Otóż pierwszym stopniom mówi o Bogu, o Zbawicielu, o Ewangelji i t. d. Dopiero Kawalerowi Różanego krzyża prawi o innych rzeczach, ale jeszcze bardzo oględnie. Tu jest taki urywek: „Niedoskonali wolni mularze, czyli właściwiej mówiąc, dzisiejsi filozofowie, oddaliwszy się zupełnie od prawdziwych a stanowczych zasad tego świata, albo raczej nie będąc przypuszczeni do nauki poważnych tajemnic natury, utworzyli systemata fałszywe i zupełnie sprzeczne z zasadami prawdziwemi. Zoroaster, Trymegist, Mojżesz, Salamon, Pytagores, Platon i tylu innych są dla nich zagadkami. Prawdziwi uczniowie tych sławnych mężów będą z litością zapatrywać się zawsze na tę gromadkę ciemnych „światowych" krążących błędnie około świątyni prawdy, a nieodkrywających wejścia do niej... Trzy główne cele stanowią nieograniczoność wiadomości wolnomularskich, z połączenia tych wiadomości wynika to, czego każdy wolny mularz szuka: Prawda. Cele te są: Metafizyka, Moralność i Fizyka — zasady wszelkich wyższych nauk... Mistrzem jest ten, kto może nauczać. Nikt nie jest mistrzem, jeno ten, który zna doskonale Delta i wszystkie jego własności i który zna stworzenie, wzrost doskonałości, jedność Essencji i Substancji natury, których istotą jest Delta, początek prawd wszystkich."

Tego na dziś dość będzie. W następnym artykule opowiemy czem się zajmowano na posiedzeniach loży, oraz — o masonji specjalnie polskiej, która ducha szczerze katolickiego wcale się nie wyzbyła, a powstała po części z zamiłowania naszego w zagranicznych nowinkach, rozkwitła zaś z gorącego patrjotycznego uczucia.

Galic. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Komisja rewizyjna po wyczerpującem sprawozdaniu o zbadaniu ksiąg i bilansów przedstawiła zgromadzeniu do uchwały następujące wnioski:

1. Bilans przez Dyrekcję za r. 1887 przedłożony zatwierdza się.

2. Z administracji majątkiem Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1887 udziela się Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego absolutorjum.

3. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża Zgromadzenie Dyrekcji uznanie.

4. Do funduszu rezerwowego przeznacza się 10.523 zł 47 ct.

5. Na wsparcia, remuneracje urzędników i datki dla służby Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcji fundusz dyspozycyjny na r. 1888 w kwocie 3000 zł.

6. Zatwierdza się wniosek Dyrekcji co do przeznaczenia kwoty 10.000 zł. z dochodów r. 1887 do „funduszu możliwych strat" i poleca się Dyrekcji, by z zysków r. 1887 do „funduszu możliwych strat" w rachunku strat kwotę 5000 zł. przeznaczyła.

W rozprawie ogólnej zabrał głos naprzód p. Pruszyński, do motywów sprawozdania, wyrażając zdanie, że nie należało kłaść nacisku na to, ażeby Dyrekcja utrudniała członkom zaciąganie dodatkowych pożyczek.

P. Jabłonowski wniósł, ażeby Dyrekcja starała się u rządu o uzyskanie zwłoki w płaceniu należytości skarbowych, przypadających od pożyczek zaintabulowanych a nie zrealizowanych.

P. hr. Krukowiecki przyłącza się do zdania p. Pruszyńskiego, utrzymując, że kto nie ma pieniędzy gotowych leżących, albo synekury (wesołość), temu łatwo zdarzyć się może, iż jednej lub dwóch rat w Towarzystwie nie zapłaci.

P. Dembowski jako referent tych spraw w dyrekcji, wykazuje, że w delikatnej sprawie odmawiania pożyczek dyrekcja postępuje z największą oględnością i przyznaje ulgi wszędzie, gdzie to tylko możliwe.

To samo potwierdził p. Badeni, jako referent komisji rewizyjnej, poczem rozprawę ogólną zamknięto.

W rozprawie szczegółowej po krótkiej dyskusji nad punktem 1 wniosków, przyjęto go wielką większością, poczem resztę punktów uchwalono bez rozprawy.

Dodatkowe sprawozdanie w sprawie stabilizowania 13 posad dyetarjuszów, wniósł imieniem komisji rewizyjnej, p Żurowski.

Komisja zgodnie z dyrekcją Towarzystwu uznała, że w chwili dzisiejszej, kiedy z powodu anormalnych czynności (konwersja) więcej sił urzędniczych jest potrzebnych, nie można powziąć dokładnego wyobrażenia o tem, ile posad wypadnie stabilizować w czasie, kiedy czynności kancelaryjne wrócą do normalnego toku. Dla tego komisja wnosi o odroczenie jej sprawy jeszcze na rok jeden.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Onyszkiewicz (za stabilizacją), dalej pp. Augustynowicz, hr. Golejewski, Męciński, hr. Krukowiecki i sprawozdawca, poczem wniosek komisji przyjęto.

O godzinie 2 po południu, odroczył przewodniczący obrady ogólnego zgromadzenia do dnia następnego.

Dzis wieczór odbyło się zgromadzenie poufne delegatów, poczem zaproszeni delegaci zgromadzili się u prezesa Towarzystwa hr. Włodz. Russockiego.

Lwów 29 lutego.

Dzisiejsze drugie posiedzenie delegatów wzięło naprzód sprawozdanie dyrekcji o wniosku p. Bobczyńskiego — znanym naszym czytelnikom — do wiadomości bez wszelkich rozpraw. Sprawozdanie to jak wiadomo nie zaleca do przyjęcia proponowanej przez p. Bobczyńskiego zmiany § 63 statutu co do sposobu wypowiadania kapitałów pożyczkowych.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie Dyrekcji o wnioskach p. Adama Marasse, zastępcy delegata z powiatu brzeskiego. Referent dyrekcji p. Dembowski został uwolniony od czytania sprawozdania.

W rozprawie ogólnej zabrał głos wnioskodawca p. Marasse, podnosząc swoje propozycje, które opiewają:

a) aby Zarząd Tow. kred. upoważnionym został, do przeprowadzenia konwersji z urzędu wszystkich 5 prc. wierzytelności na 4 prc.;

b) aby dla zapewnienia powodzenia konwersji dalsza emisja $4^1/_2$ prc. pożyczek zupełnie zaniechaną została;

c) aby Zarząd Tow. kred. postarał się o uchwalenie przez Radę Państwa nowelli, na podstawie której adnotacja hipot. przy dawniejszym skrypcie pożyczkowym wystarczała by do przeprowadzenia konwersji, a uciążliwe nader hipotekowanie nowego skryptu zaś wykreślenia dawnego stało się zbytecznem;

d) aby Zarząd Towarz. kred. ziem. zwołał wszystkich posiadaczy listów zastawnych w celu wypełnienia postawionego przez Wys. c. k. Rząd warunku, aby konwertujący nie potrzebowali, jak dotąd, opłacać $2^1/_2$ prc. prowizji, po spłaceniu 5 prc. długu, co jest przeciwnem zasadom słuszności, a znacznie utrudnia przeprowadzenie konwersji;

e) aby nareszcie Zarząd Tow. kred. postarał się o dalsze przedłużenie w drodze prawodawczej Ustawy z dnia 11 czerwca 1881 r., uwalniającej skrypty konwersyjne od ponownych opłat skarbowych.

„Ogólne zgromadzenie delegatów Towarz. kred. uchwala zamknięcie emisji $4^1/_2$ prc. list zast. na przyszłość, i stosownie do tej uchwały zmiany odnośnych §§ statutu zarządza. Na przyszłość zaś wydawanemi będą pożyczki przez Zarząd Tow. kred. jedynie tylko w 4 prc. list. zastawnych".

„Ogólne Zgromadzenie delegatów Towarz. kredyt. ziemskiego uchwala zmianę statutu w tym kierunku, iż na przyszłość nie 500 zł. lecz 50 zł. ma być minimum zaciągnąć się mającej pożyczki, a członkiem galicyjskiego Towarzystwa kredytowego może być każdy właściciel hipoteczny, którego wartość hipoteki 100 zł. a. w. przenosi.

W motywowaniu powołał się p. M. na poważne zdania członków Towarzystwa, pp. hr. Golejewskiego, Augustynowicza, Abrahamowicza, na opinje wygłoszone w zgromadzeniach i na wiecach gospodarskich.

Zresztą wnioski p. Marassego co do konwersji nie przesądzają niczego. Dziś chwilowo położenie jest trudne z powodu konstellacji wojennej, być może jednak, iż za parę miesięcy już stosunki się zmienią i łatwiej da się przeprowadzić konwersja na większą skalę.

P. hr. Golejewski prostuje, że nigdy nie przemawiał za takim sposobem konwertowania listów, jaki proponuje p. Marassé. Do przeprowadzenia konwersji z urzędu, musiałaby mieć dyrekcja do dyspozycji przynajmniej 30 do 40 miljonów kapitału rezerwowego.

W tym samym duchu przemawia p. Onyszkiewicz.

P. hr. Krukowiecki w wnioskach p. Marassego, dotyczących parcelacji majątków w celu ułatwienia pożyczki, widzi dążność do utrzymania obywatelstwa naszego przy ziemi. Jeśli obywatelstwo nasze wyrugowane zostanie z ziemi, przyjdą nowonabywcy, przed którymi mówca zawsze ostrzegał, i dla tego — jak powiada — wolał w Sejmie głosować ze Stańczykami, anieżeli z krańcowymi liberałami. (Głosy: bardzo dobrze.)

Mówca kończy propozycją odesłania wniosków p. Marassego do dyrekcji do powownego zbadania i przedłożenia sprawy na przyszłem zgromadzeniu, jeżeli uzna to za stosowne.

P. Marassé godzi się poniekąd na tę propozycję. Wykazuje, że wnioski jego dążą do zorganizowania większej własności na innych podstawach i uwolnienia jej od zbytecznych przeciążeń hipotecznych, w drodze ustawodawczej.

Mówca modyfikuje pierwotny swój wniosek w ten sposób, iż żąda teraz *minimum* pożyczki 250 zł. Ponieważ dyrekcja prawdopodobnie nie zmieni już swego zdania, zasadniczo nieprzychylnego, przeto mówca prosi o odesłanie swych wniosków do osobnej komisji.

Ref. p. Dembowski składa zapewnienia, że gdy się nadarzy korzystna chwila, dyrekcja nie zaniedba niczego, ażeby konwersję przeprowadzić. Na drugi wniosek, co do parcelacji, dyrekcja stanowczo się nie godzi i wnosi przejście do porządku dziennego.

Przystąpiono do głosowania, w którem wniosek dyrekcji upadł, a przyjęto propozycją p. Marassego wielką większością.

Następnie p. Dembowski przedłożył sprawozdanie dyrekcji w sprawie zmiany postanowień ordynacji wyborczej co do wyboru delegata. Dyrekcja proponuje przyjęcie dodatku do §. 5 ord wyborczej, mianowicie: „Delegat, który przestał być właścicielem dóbr tabularnych, traci mandat".

Postanowienie to zostało wywołane praktyką tegoroczną, zdarzyło się bowiem, że kilku delegatów sprzedało swoje majątki

P. hr. Golejewski popiera wniosek dyrekcji wskazując na analogiczne postanowienie statutu krajowego co do mandatu poselskiego.

Wniosek dyrekcji przyjęto prawie jednomyślnie.

Przystąpiono do wyborów.

Członkiem Rady Nadzorczej na lat pięć wybrany został 36 głosami p. Leoncjusz Wybranowski, dotychczasowy zastępca członka Rady Nadzorczej. Wskutek tego okazała się potrzeba dwóch zastępców. Naprzód wybrano p. Czesława Lekczyńskiego 44 głosami na 53 głosujących; drugim zastępcą wybrany został na 47 głosujących 24 głosami p. Antym Nikorowicz.

P. Męciński przed przystąpieniem do wyboru komisji rewizyjnej prosił, ażeby go nie wybierano.

Wreszcie wybrano komisję rewizyjną.

* * *

Na wniosek p. Włodzimierza Gniewosza uchwaliło zebranie poufne wybrać komisję z pięciu, którąby wystosowała do Koła polskiego przedstawienie w sprawie podatku gorzelnianego. Do komisji tej weszli pp. Gorayski, Badeni St., Wolfarth, Vivien i wnioskodawca. Komisja wystosowała następujący telegram do:

„Prezydjum Koła Polskiego
na ręce JW. Prezesa p. Ap. Jaworskiego
w Wiedniu.

Zebrani delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dając wyraz zaniepokojeniu i przerażeniu, wywołanemu rządowym projektem ustawy gorzelnianej, który niechybnie sprowadzi zubożenie gospodarstwa rolniczego i upadek ekonomiczny kraju naszego, wzywają Koło polskie, by użyło wszelkich możliwych chociażby najostatniejszych środków celem obrony tak ściśle z rolnictwem połączonych interesów gorzelnictwa i prawa propinacyjnego, stanowiącego podstawę hipoteczną, a przez projekt rządowy zagrożonych. Zgromadzeni delegaci, przyłączając się w zupełności do wniosków stałej komisji gorzelnianej, wyrażają przekonanie, że Koło polskie nie cofnie się przed żadnym krokiem, by kraj ochronić od ekonomicznej ruiny, jaką uchwalenie wniesionej ustawy spowodować musi."

Telegram ten podpisali wszyscy na dzisiejszem zgromadzeniu obecni delegaci w liczbie 60.

Kronika.

Lwów, dnia 29 lutego.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Biskupice z Domisławicami z Melsztynem, w powiecie brzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zlr.

Żałoba dworska po zgonie ks. Ludwika Wilhelma badeńskiego trwać będzie na dworze austrjackim bez przerwy po dzień 6 marca r. b

Z okazji jubileuszu rządów Najj. Pana postanowiła rada gminna wsi Hnizdyczów (powiatu Żydaczowskiego) przeznaczyć z funduszów gminy kwotę 20 złr. w. a. do dyspozycji Wydziału krajowego na cele humanitarne, chcąc w ten sposób objawić swe wiernopoddańcze przywiązanie do Najj. Pana. Wydział krajowy przyjął to postanowienie z uznaniem do wiadomości będąc przekonanym, że przykład gminy Hnizdyczowa zachęci liczne gminy w kraju do powzięcia podobnych uchwał i że w ten sposób zbierze się znaczniejsza suma, odroczył decyzję co do oznaczenia celu humanitarnego aż do czasu, w którym ostateczna suma składek będzie wiadomą.

Mianowania. C. k. Rada szkolna zamianowała dotychczasowego rzeczywistego nauczyciela I. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, Bronisława Olszewskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym VIII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie; dotychczasowego rzeczywistego młodszego nauczyciela VII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, Pawła Paszczę, rzeczywistym nauczycielem I. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, a dotychczasowego tymczasowego nauczyciela młodszego II. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, Jana Klimunta, rzeczywistym nauczycielem młodszym VII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie.

Prowincją zakonu OO. Karmelitów w Galicji steruje według najnowszego szematyzmu przew. ks. Romuald Kaczkowski, 20 z rzędu prowincjał od czasu przyłączenia Galicji do Monarchji. Kustodja powierzona przew. ks. Gabrjelowi Kowalczykowi, a przyboczna rada prowincjonalska, *definitorjum*, składa się z 4 członków. W 6 konwentach znajduje się 38 kapłanów, 6 kleryków i 11 braciszków. Na schyłku roku 1886 wyrwała zakonowi śmierć 1 kapłana, a w roku 1887 1 braciszka; natomiast przybyło zakonowi w poprzednim roku 4 młodych kapłanów.

Wyjaśnienie. Od p. Stanisława Bachmana, c. k. adjunkta sądowego w Tłumaczu, otrzymujemy list, w którym nam donosi, że ponieważ nie zna żadnego weterana w okolicy Tłumacza, przeto nie podejmuje się zbierania składek i nadsyłane będzie zwracał.

Z tego wypływa, że nadużyto nazwiska p. Bachmana i udano się do nas z prośbą o zawiadomienie, że p. Bachman, składki przyjmuje, nie zapewniwszy się wprzódy, czy on jest gotów podjąć się tej czynności. Z listu zaś jaki w tej sprawie otrzymaliśmy od posła Goldmana, skarbnika Tow. Opieki nad weteranami, dowiedzieliśmy się, iż w samej rzeczy w okolicy Tłumacza mieszka pewien weteran z 1831 r. i że Towarzystwo przychodzi mu z pomocą miesięcznym datkiem.

Zaręczyny. Przed kilku dniami odbyły się w Warszawie zaręczyny panny Heleny Łąckiej, córki Władysława i Antoniny z hr. Skórzewskich Łąckich, właścicieli dóbr Posadów w W. Ks. Poznańskiem, z hr. Józefem Tyszkiewiczem, bratem ordynata na Birżach, hr. Jana Tyszkiewicza.

W sprawie podatku gorzelnianego uchwalili zgromadzeni w Sokalu rolnicy oraz właściciele gorzelni i propinacyj rezolucją zgodną z zapatrywaniami ankiet krajowych i Wydziału krajowego Wybrano dla wzmocnienia deputacji do Wiednia Zdzisława Obertyńskiego i Stanisława Łomińskiego.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżyniera asystenta kolei Karola Ludwika; zastępcą sekretarza p Antoniego Świątkowskiego, architekta; skarbnikiem p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei Czerniowieckiej; zastępcą skarbnika p. Bolesława Darowskiego, starszego inżyniera kolei Państwowej, bibliotekarzem dr. Dziwińskiego, profesora szkoły politechnicznej; zastępcą bibliotekarza p. Andrzeja Kędziora, inżyniera Wydziału krajowego.

Brodzka Izba handlowo przemysłowa wybrała na wczorajszem posiedzeniu p. A. Byka prezydentem a p K. Witosławskiego wiceprezydentem Izby.

Stypendja. Kuratorja fundacji im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione z początkiem bieżącego roku szkolnego stypendja z tej fundacji, w kwocie rocznych po 150 złr Franciszkowi Sawie, słuchaczowi III roku prawa na uniwersytecie lwowskim; Stanisławowi Dwernickiemu i Zenonowi Pelczerowi, słuchaczom III roku medycyny na uniwersytecie krakowskim, Józefowi Gryzieckiemu, słuchaczowi V. roku wydziału inżynierji szkoły politechnicznej we Lwowie; Janowi Biedzoniowi, uczniowi II. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i Stefanowi Skwirczyńskiemu, uczniowi I. roku krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest: statut miejskiego Muzeum przemysłowego; sprawa nabycia gruntów w ul. Źródlanej na cele rozszerzenia targowicy i budowy stajni dla bydła rzeźnego; nadanie stypendjów z fundacji Karola Kiselki; sprawa o udzielenie subwencji dla czytelni akademickiej i kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Na tajnem posiedzeniu załatwi Rada miejska kilka próśb o przyjęcie do związku gminy i o udzielenie daru łaski.

Towarzystwo zaliczkowe. Od kilku dni miasto nasze obiegają głuche wieści o defraudacji kilkudziesięciu tysięcy w lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem. Zapytywani o to przez wiele interesowanych, staraliśmy się zasięgnąć informacji i na podstawie tychże jesteśmy w możności stanowczo zaprzeczyć przesadnym rozmiarom tych wieści.

Faktem jest tylko, że wykryto pewne malwersacje na szkodę Towarzystwa, sięgające pono lat dawniejszych i ciągnące się po początek roku zeszłego. Sprawozdanie Dyrekcji o wykryciu tych malwersacji, przedłożone Radzie nadzorczej, spowodowało wydelegowanie komisji śledczej, która przy dobraniu ludzi fachowych bada stan książek kasowych i rachunkowych, i śledzi za winnymi.

Wedle dotychczasowego dochodzenia winnym być ma zmarły w r. z. urzędnik Towarzystwa, który prowadził jego kasę.

Zdaniem jednak rzeczoznawców, których o opinję zapytywaliśmy, stanowczo jest wykluczonem, aby malwersacja, popełniana systematycznie przez cały szereg lat w sposób jak to się działo w Towarzystwie zaliczkowem, mogła być dziełem jednego urzędnika, że przeto musiał on mieć albo spólników zbrodni, albo dopomagała mu ku temu bezdenna indolencja i niesłychane niedbalstwo kolegów.

Wedle naszego najsumienniejszego przekonania podobne sprawy — gdzie chodzi o mienie tysiąca ludzi z klas najmniej zamożnych — winny być traktowane z całą, bezwzględną surowością, a interwencja sądów byłaby tylko pożądaną.

Wręcz fałszywem jest owo mniemanie, iż postępowanie takie zachwiać może bytem Towarzystwa. Przeciwnie ono może jeno ustalić doń zaufanie ogółu, bo da dowód, że ludzie stojący u steru Towarzystwa wykonują kontrolę rzeczywiście a nie dla formy, że władzę złożoną w ich dłonie wykonują sprężyście i rozumnie.

Gdy jednak wykryte malwersacje ciągnęły się przez cały szereg lat, a trudnem jest oznaczyć czas w którym je rozpoczęto, byłoby koniecznem, aby Rada nadzorcza Towarzystwa zaprosiła rzeczoznawców do gruntownego zbadania ksiąg i aktów za ostatnie przynajmniej lat sześć, tj. od pory, kiedy Dyrekcja rozchorowawszy się na manję wielkości, tak zwaną *Grössenwahnsinn*, prowadzenie kasy, kontrolę i likwidaturę zdała na podwładnych urzędników.

I byłoby również pożytecznem ścisłe zbadanie portfelu, czy w nim nie znajdują się — jak to się praktykowało w innych instytucjach finansowych — akta notarjalne lub akcepty od dawna już umorzone, a figurujące w bilansach, jako rzetelne aktywa Towarzystwa.

Tylko i wyłącznie surowe zbadanie przyczyn i skutków tych malwersacji może zapewnić dalszy los Towarzystwa my zaś pójdziemy jeszcze dalej wypowiadając bez ogródek, że przy odmiennym trybie postępowania lepiej, aby ono wcześniej runęło, niźliby miało istnieć dalej galwanizowanem bytowaniem i skończyć się tak jak zakończyły swój żywot: Bank szmaciarski, Towarzystwo kredytowe miejskie, Kasa zaliczkowa, Bank włościański, Towarzystwo spożywcze i wiele innych.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że zaspy śnieżne między Rawą ruską i Sokalem usunięto i że z dniem 29 lutego został ruch pociągów na całej linji Jarosławsko-Sokalskiej otwartym.

Z wyjątkiem więc tego ograniczenia, że na przestrzeni Lwów-Podwołoczyska pociągi nocne Nr. 9 i 10 a między Krasnem i Brodami pociągi Nr. 109 i 110 jeszcze i nadal kursować nie będą, odbywać się będzie od 29 lutego ruch pociągów na wszystkich innych liniach tejże kolei według rozkładu jazdy.

Nekrologja. Agnieszka Rawecka, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 58 roku życia.

Alfred Rosnowicz, adjunkt c. k. głównego urzędu podatkowego, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 48.

P. Kupczanko, redaktor *Ruskiej Prawdy*, wychodzącej we Wiedniu, wystąpił sądownie przeciw metropolicie lwowskiemu ks. Sembratowiczowi, z powodu przeszkadzania w zarobkowaniu przez wydanie kurendy przeciwko jego pismu. Wiadomość tę podaje *Fremdenblatt*.

Wieczorek młodzieży handlowej. Dnia 26 bm. t. j. w niedzielę odbył się w kasynie miejskim wieczorek humorystyczny urządzony staraniem młodzieży handlowej. Program nadzwyczaj urozmaicony składał się przeważnie z humorystycznych monologów i chóralnych śpiewów; na zakończenie odegrano z humorem jednoaktową farsę „Głośny i Znośny.“

Publiczność tłumnie zapełniła salę i nie szczędziła oklasków chórowi, który odśpiewał a na ogólne żądanie powtórzył polkę Ziehrera „Lizetka“ i walc Bauera „Królowa wiosny“. Dyrekcja towarzystwa zamierza urządzić jeszcze kilka wieczorków, które niezawodnie zgromadzą licznie publiczność.

Policjant w areszcie. Wczoraj zgłosił się do biura inspekcji policji niejaki Jan Lubowicz, który oświadczył, iż z zawodu jest prywatnym nauczycielem a od 1 grudnia r. z. pełnił obowiązki policjanta w Stanisławowie. Przed kilkoma dniami odstawił on do Lwowa szupaśnika Waszyla Hramika i tutaj chcąc się zabawić, a nie mając na to odpowiednich fundaszów, sprzedał żydom mundur policjanta, a otrzymane pieniądze przehulał. Obecnie chce dobrowolnie odpokutować swą winę i zgłosił się dlatego na inspekcję. Na podstawie takich zeznań zamknięto na razie hulaszczego policjanta do aresztów policyjnych, poczem zostanie odstawiony do sądu karnego w Stanisławowie.

Z Jaworowa nam piszą:

Staraniem prezesa tut. Oddziału Tow. pedag., p. Wł. Relingera, odbył się dnia 25 b. m. w sali szkoły żeńskiej odczyt gr. kat. ks. kanonika J. Łozińskiego, na temat: „O religijno - moralnem kształceniu.“ Czysty dochód przeznaczony był na cele dobroczynne. Prelegent wykazał przekonywująco, że fundamentem moralnego wychowania powinna być religja i że na niej tylko oparta moralność doskonałą być może. Między innemi przypomniał on tę doniosłą prawdę, że religja dla ludu jest jednym hamulcem wstrzymującym go od występnego życia; gdyby masom narodu odebrano wiarę, zapanowałby powszechny, zgubny w skutkach nihilizm. W jaskrawych barwach przedstawił prelegent wyższość religji nad filozofją, która często do samobójstwa wiedzie a nigdy nie wlewa w zbolałą duszę tej pociechy, jaką jedynie religja sercu przynieść może. Podniósł on potrzebę uczenia religji od najpierwszego zarania życia, udowadniając na przytoczonych postaciach historycznych, że choć zasady religijne, zaszczepione w niewinne serca młodociane, pod wpływem żądzy i liberalnego a wykrętnej sofisterji, często zacierają się, jednak w późniejszym wieku z uśpienia się budzą i nad wolnomyślnością zwycięstwo odnoszą. Odczyt napisany w przystępnym pięknym języku ruskim, stylem jędrnym, gładkim i potoczystym, wygłosił 81-letni, ujmującej powierzchowności staruszek, z zapałem iście młodzieńczym. Licznie zebrana publiczność obdarzyła prelegenta przeciągłą burzą oklasków. Nadmienić wypada, że odczyt poprzedził choralny śpiew, wykonany na dwa głosy przez męską młodzież szkolną pod kierownictwem ks. katechety Niebieszczańskiego i p. Konowalca, miejscowego nauczyciela, za co im się słowa uznania należą. *B. N.*

Z izby sądowej. *Nadużycia w lwowskim urzędzie cłowym.* Wczoraj o godzinie 4 po południu rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy od przesłuchania oskarżonego Petryego, który stanowczo trwa przy swych zeznaniach, iż w sprawie wydania towarów Rappaporta do żadnej winy się nie poczuwa. Poczem przewodniczący oświadczył, iż przy odczytaniu aktów śledztwa skarbowego wina podsądnego tem dosadniej na jaw wyjdzie. Przeciw temu zastrzegł się dr. Maks i postawił wniosek, iż wobec aktów śledztwa sądowego zupełnie jest zbytecznem odczytywanie dyscyplinarnego śledztwa Dyrekcji skarbowej. Do wniosku tego przyłączył się także dr. Dulęba. Zastępca prokuratorji sprzeciwił się temu a Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił odczytać akta śledztwa skarbowego a to na tej podstawie, by ławę sędziów przysięgłych obznajomić z tym materjałem który służył za podstawę do śledztwa sądowego. Następnie ogłosił p. przewodniczący przesłuchanie Petryego za ukończone a zarazem zawezwał wotantów, ławę sędziów przysięgłych tudzież pp. obrońców i zastępcę prokuratorji państwa, aby obwinionemu pytania stawiali. Obwinionego zapytywali radzca Bogdani i sekretarz Domiczek o manipulacji przy odbieraniu towarów, przy ocleniu, przy wnoszeniu deklaracyj, przy wydawaniu bolet i przy odbieraniu opłaty.

Radzca Majewski wykazuje Karpowi, iż według zeznań p. Petryego a wbrew jego zeznaniom chodził do magazynów przesyłek kolejowych i pocztowych.

Zastępca prokuratora zapytywał oskarżonego co do przechowywania klucza od magazynu a gdy p. Petry dał sprzeczną odpowiedź z p. przedniemi zeznaniami, zażądał pan Hayderer odczytania protokołu zeznań oskarżonego, słuchanego jako świadka w rozprawie przeciw Karpowi.

Dr. Maks żąda aby Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratorji, albowiem dowolne i ogólnikowe zeznania Petryego jako świadka nie stanowi aktu śledczego i jako taki w czasie rozprawy czytany być nie powinien. Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku prokuratorji i odczytał zeznania Petryego jako świadka, według których oskarżony Petry nigdy nie wiedział, że klucz od magazynu pozostawał w przechowaniu Abrahama Karpa.

Na zapytanie dr. Dzięgdzielewicza odpowiada oskarżony, że do dzisiejszego dnia nie jest skonstatowanem czy przychwycone towary Rapaporta są kontrabandą czy nie, gdyż śledztwo wstępne karno - skarbowe nie zostało ukończone.

Dr. Popiel zapytuje oskarżonego o ile magazyn był zamknięty i strzeżony a z odpowiedzi p. Petryego okazuje się, że co do składania towarów choćby najdroższych wcale nie było szczególnej pieczy i troskliwości.

Rozprawę zamknął p. Przewodniczący o godz. w pół do 8.

Dzisiejsza rozprawa zmierza przedewszystkiem do wyświecenia i wyjawienia tajemnic manipulacyjnych przy urzędzie cłowym. Do tego też celu zmierzają pytania Trybunału, pp. przysięgłych obrońców i zastępcy prokuratorji. Przesłuchano w dalszym ciągu Petryego i Puszczyńskiego, ktory trwa stale przy swoich zeznaniach złożonych w śledztwie i w ciągu pierwszej rozprawy.

Godzina 12 m. 40 rozprawa trwa dalej.

Ordery rosyjskie. W Rosji udzielenie niektórych orderów jest połączone z pensją roczną. Ale mało jest takich, — powiada *St. Petersburger Ztg.*, który doczekają się tej pensji. Liczba uprawnionych do jej pobierania w stosunku do olbrzymiej liczby udzielonych dekoracyj jest tak nieznaczna, iż dekorowany czasem i pół wieku czekać musi, nim nań przyjdzie kolej do korzystania z pensji, łączącej się wedle statutu z posiadaniem orderu. Kapituła orderów ogłasza teraz spis kawalerów i dam, mających prawo do pensji. Skoro wymienieni nie zgłoszą się w przeciągu 3 lat od daty ogłoszenia, utracą wszelkie prawa. Spis ten wykazuje, iż pensja połączona z orderem Katarzyny przypada teraz paniom, które odznaczone zostały tą dekoracją w latach 1851 i 1855. Zważywszy, że order ten bywa udzielanym tylko osobom dojrzałym, muszą przeto te damy w sędziwym stać już wieku. Nie lepiej stoją pod tym względem kawalerowie orderów św. Jerzego, Władymira, św. Anny i Stanisława.

W Lipiu, powiatu sądeckiego, stanie niebawem druga w Galicji fabryka cementu, założona przez p. Janiszewskiego, dzierżawcę Siennej. Glinka, z której się cement ma wyrabiać, uznaną została przez fachowych jako wyborny materjał.

Jeżeli zważymy, jak wielkie sumy wychodzą z kraju naszego na cement z obcych fabryk, musimy nowej fabryce życzyć najlepszego powodzenia.

Towarzystwo asekuracyjne „Phönix“ nie przyjęło — jak donoszą z Paryża — asekuracji króla Milana serbskiego. Przyczyną odmownego oświadczenia było orzeczenie większości towarzystw, asekurujących się wzajemnie między sobą, iż zaasekurowanie panującego przedstawia r y z y k o z a w i e l k i e w dzisiejszych czasach.

W teatrze paryskim *Variétes* wybuchł onegdaj pożar w garderobie podczas przedstawienia. Personal teatralny ugasił ogień. Wypadku nie było żadnego.

Dziedziczny tytuł hrabiego włoskiego państwa nadał król Humbert I. panu Adamowi Kolumna Gosnowskiemu z Boczanicy na Wołyniu. Uznał król bowiem pochodzenie rodu Gosnowskich od Kolunnów czyli Columnów rzymskich. Zamianował zarazem nowego hrabiego komandorem królewskiego orderu korony włoskiej.

W Jassach zgłosiło się 700 rodzin żydowskich do komitetu emigracyjnego, wyrażając zamiar emigrowania na wiosnę do Ameryki.

Katastrofa balowa. Dzienniki paryskie opowiadają o niezwykłym wypadku, jaki się zdarzył na balu pewnej pięknej damie ze świata dyplomatycznego ku wielkiej uciesze jej dobrych przyjaciółek. Dama owa wzbudzała ogólny podziw tancerzy, nietylko gustowną toaletą swoją, ale bardziej jeszcze olśniewającą białością ramion swoich. Nagle broszka wpięta w stanik, wspaniała kamea odpina się, spada i tłucze się w kawałki. Właścicielka zrozpaczona schyla się, chcąc zebrać resztki kosztownej broszy, gdy w skutek szybkiego ruchu spada na ziemię coś znacznie kosztowniejszego jeszcze — kawał podziwianych śnieżnych ramion zrobionych z masy porcelanowej, delikatnie barwą różową i niebieskawą podmalowanej. Wielbiciele przerażeni patrzą na uszkodzoną piękność, pa nie tłumią wybuchy śmiechu, a małżonek nieszczęśliwej zarzuca coprędzej szal na spustoszałe ramiona. „Tableau!“

Skutki serenady. Romantyczna miłość istnieje jeszcze na świecie. — Niejaki Henryk Palan wydalony na zawsze z Wiednia, wrócił mimo to niedawno do rezydencji naddunajskiej, aby pod oknem lubej wykonać na flecie serenadę Szuberta. Nieszczęście chciało, że zamiast przed domem kochanki stanął pod oknami komisarjatu policji. To też niemałe było jego zdziwienie, kiedy zaraz po pierwszych tonach ukazała się postać policjanta i nieszczęśliwego kochanka zamknęła do kozy.

Korespondencja Redakcji. *Panu Z. W.* W chwili, kiedyśmy podawali wiadomość o odłożeniu odczytów Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, rzeczy tak stały jeszcze, że niedyspozycja szan. prelegenta nie groziła przeciągnięciem się aż do dnia dzisiejszego, w którym odczyt miał przyjść do skutku. Z ubolewaniem dowiadujemy się, że rzeczy inny obrót wzięły i że prelegent zapowiedzianych na rzecz towarzystwa oświaty ludowej odczytów w tym sezonie chce podobno zaniechać stanowczo.

Literatura i Sztuka.

† **Z teatru.** Wznowiona wczoraj opera komiczna Donizettiego „Napój miłosny“, stokroć większą wartość posiadająca zarówno pod względem muzykalnym jak wesołego libretta od wielu dzisiejszych operetek, znalazła w dość zapełnionym amfiteatrze bardzo dobre przyjęcie. — Lekka, naprzemian to wesoła, to na sentymentalnych motywach rozprowadzona muzyka włoskiego mistrza, nastrojem wyższa, starannie opracowana, była dla amatorów miłą dystrakcją po wszelkiego rodzaju „Nanonach“ i innych „Wagabundach,“ zwłaszcza, że artyści z wielkim humorem wywiązali się ze swych partyj. Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Viciniego, który *eccellentissime* oddał postać Namorina, zakochanego wieśniaka, rozradowanego do szału pod wpływem miłosnego napoju. — Panna Mansour i p. Giardini spełnili swoje zadania bardzo odpowiednio, a także i p. Koncewiczowi należy się oddać sprawiedliwość, że mimo nieco trywialnego traktowania roli szarlatana nie raził w udatnej całości opery.

* **Teatr.** W piątek przedstawioną będzie poraz pierwszy na naszej scenie nowa 4-aktowa komedja Zygmunta Przybylskiego p. t. „Niebieskie ptaki“. Wielce utalentowany autor, który szybkim krokiem zmierza do zajęcia w literaturze dramatycznej wybitniejszego stanowiska, znany jest naszej publiczności z dwóch wybornych swych rzeczy: „Wicek i Wacek“ i „Państwo Wackowie“.

Dzisiaj farsa Mosera „Z przyjemnością“ — jutro „Napój miłosny“ Donizetti'ego.

Część ekonomiczna.

= **Spadek rubla.** Wczoraj na giełdzie berlińskiej notowano kurs rubla 163.50 marek, to znaczy, że za 100 rubli złotych trzeba było dać 197.50 rubli papierowych. — We Lwowie stoi dziś rubel 1 zł. $1^3/_4$ ct. Od początku więc bieżącego roku w ciągu dwóch miesięcy spadł kurs rubla w Berlinie o 11 marek 50 pfenigów. Dnia 1 stycznia notowano go bowiem 175 marek, a wczoraj już tylko 163.50 marek. Wczoraj i przedwczoraj podaż rubli w Berlinie była tak obfita, jak jeszcze nigdy. Przyczyną tego była wiadomość, że „Rosyjski Bank dla Zewnętrznego Handlu“ w Petersburgu jest w przededniu bankructwa i to właśnie w skutek spadku waluty rosyjskiej. Akcje tego Banku wypuszczone nominalnie w kwocie 250 rubli, spadły w ciągu jednego dnia na 11 procent. Równocześnie spadały na łeb na szyję akcje innych petersburskich banków. I tak np. akcje Dyskontowego petersburskiego Banku spadły o 5 pct., petersb. Międzynarodowego Banku spadły o 6 pct., Banku Wołga-Kama o 10 pct. — Te cyfry dowodzą, że Rosja zbliża się szybkim krokiem do ruiny ekonomicznej, a pisma rosyjskie pomimo całej rezerwy jaką zachowują, odźwierciedlają bardzo dokładnie trwożliwe usposobienie całego kraju. — Szczególnie wielka panika panowała na giełdzie petersburskiej w piątek; akcje bankowe wyprzedawano na zabój, a wszyscy jak najwięcej starali się zgromadzić kruszcu; szczególnie zaś popyt był za wekslami londyńskiemi.

Wszystkie dzienniki petersburskie i moskiewskie wyrażają się z wielką trwogą o tym stanie rzeczy. Niemiecka *Gazeta moskiewska* dowodzi, że gwałtowny spadek rubla nie może pozostać bez wpływu na stosunki handlowe i że już zaczyna się okazywać nieufność do banków. Wiadomość *Nowego Wremienia* jakoby minister Wyszniegradzki cofnął swój projekt, dotyczący fakultatywnej waluty metalowej, nie zasługuje na wiarę i nie wywołała w Berlinie żadnego znaczenia, jak tego dowodzi dalsza reakcja walorów rosyjskich.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje stan akcyj Banku dla handlu zewnętrznego. Instytucja ta posiada kapitał 20miljonowy w papierach. Dywidenda wynosiła w roku 1886 8.18 pct.. Z początkiem roku zeszłego notowano akcje po 75.5 pct. w złocie, a dziś wynosi kurs ich 38.5 pct.

Ten stan rzeczy dowodzi, jak potężna jest nieufność do polityki finansowej Rosji i do owej agresywnej postawy, jaką ona zajmuje w Europie. Tak olbrzymia strata kredytu może tylko w nadzwyczajnych okolicznościach mieć swój powód, spekulacja sama takiej rewolucji nie potrafiłaby dokonać.

Uderzającem jest, że sprzedaż papierów ma swój początek w Petersburgu, i musi to być jakaś olbrzymia podaż, bo publiczność prywatna nie potrafi dostarczyć tak olbrzymiej ilości. Urzędowe daty o obiegu not rosyjskich nie zdołają tak gwałtownej dewaluacji wytłómaczyć, pomimo całego zastoju w eksporcie zboża.

Uderzającem jest, że tyle nowych rubli papierowych znajduje się w obiegu, a rząd rosyjski uczyniłby najlepiej, gdyby z całą otwartością wypowiedział swe zdanie, czy urzędowy wykaz banku państwowego, odnoszący się do cyrkulacji i zapasów kruszcu, odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. — W każdym razie panika rublowa jest wielkiego znaczenia dla giełd europejskich, a krach rosyjski da się wszędzie uczuć dotkliwie.

= **„Sparkassen Zeitung“** Nr. 8. pisze 25 bm.: D o s y t u a c j i Z a k ł a d ó w H i p o t e c z n y c h w G a l i c j i w o g ó l e, a w s z c z e g ó l e o Z a k ł a d z i e K r e d y t o w y m z i e m s k i m w K r a k o w i e. — W ostatnim numerze pisma naszego wystąpiliśmy przeciw f a ł s z y w y m p o g ł o s k o m, które t e n d e n c y j n i e o wartości galicyjskich papierów w świat puszczono i stanęliśmy w ich obronie. Zwróciliśmy też uwagę na to, że nawet trwożąca polityczna sytuacja nie upoważnia do tak znacznej, jak obecna, zniżki kursu tych papierów. Kto zna wogóle giełdę i jej matadorów, ten jest dostatecznie przekonany, że żaden środek jako zły poczytanym ten nie jest, który do zamierzonego celu, t. j. wzbogacenia blagierów *(Börsenjobber) á tout prix*, doprowadza. Nie powinno więc nikogo dziwić, że raz i galicyjskie papiery za przedmiot tego trudnego, przeklętego działania, wybrane zostały. (*Dieses unlauteren, ja verdammenswerthen Getriebes*).

Udaliśmy się przez wysłanników naszych do wszystkich hipotecznych instytucyj w Galicji i posiadamy jak najdalej idące zaspakajające wiadomości i szczegóły. Informacje zebrane przez nas nie pochodzą wcale od osób blizkich tym zakładom lub do ich zarządów należących, mamy je od tych, którzy ze stanem ich finansowym i całą wartością najdokładniej są obznajomieni, a świadomi są odpowiedzialności, jaką za dostarczone informacje wobec nas na siebie biorą. (Oraz wobec kas oszczędności w Monarchji. *P. Red.*)

Wspomnijmy dziś o Zakładzie kredytowym ziemskim w Krakowie, skoro kurs listów tego Zakładu największej doznał zniżki. Informacje więc nasze stanowczo twierdzić nakazują, a dyktuje nam to zdanie pojęcie prawa i uczciwości, że katastrofa z tą instytucją, o której głoszono i głoszą, jest rzeczą wprost niemożliwą. Zakład i cały stan jego interesów niczem zgoła nie przyczynił się do usprawiedliwienia tak głośno podniesionych rzekomych strat, na jakie ma być publiczność narażona.

Na poparcie powyższych twierdzeń i dla bliższego przekonania o dokładności zebranych na miejscu informacyj, przytacza *Sparkassen Zeitung* cyfry zaczerpane z ostatniego już bilansu Zakładu za rok 1887, który jeszcze ogłoszonym nie został. Rzeczywiście, bilans ten, jak wiemy, zaledwie wyszedł z pod pióra buchalterji i jeszcze nie mógł być przez Radę Nadzorczą ani zbadanym ani zatwierdzonym. Nie powtarzamy zatem cyfr w wiedeńskiem rzeczonem piśmie przytoczonych, bo czytelnicy nasi niedługo w autentycznem zestawieniu je poznają. Przytoczyliśmy w tłómaczeniu powyższy wyjątek, bo ten, sądzimy, wybitnie stwierdzi zdanie wyrażone przez nas w sobotnim numerze *Czasu*, że wieści o wartości listów Zakładu kredytowego ziemskiego są bezpodstawne i fałszywe, a jedynie do spekulacji giełdowej zmierzające i dopomagać mające.

= **Towarzystwo gospodarcze** rozesłało do oddziałów następujący okólnik, który tu podajemy przez wzgląd na doniosłość sprawy:

Komitet Towarzystwa gospod. galic. ma zaszczyt przesłać odezwę hr. Zamoyskiego, prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych l. 3351, którą tenże zawiadamia, że celem *związania* ściślejszego *interesów właścicieli dóbr z interesami oficjalistów* prywatnych i połączenia ich stosunkiem serdeczniejszym ku *obopólnemu dobru*, wprowadzono w temże Towarzystwie nowy *dział ubezpieczeń*, nazwany *działem uczestników*, który dla uczestnika zapewnia *stałą zapomogę*, gdy stanie się niezdolnym do pracy lub na jednej posadzie wybędzie lat 35; toż samo dla rodziny, gdyby uczestnik (choćby po 5 latach należenia) umarł.

Nad doniosłością tej wprowadzonej zmiany i korzyściami *dla obu stron*, tj. tak dla właścicieli dóbr jak dla oficjalistów, rozpisywać się nie ma potrzeby, gdyż uczyniła to już dołączona odezwa, i komitet powołując się jedynie na nią, uprasza szanowne Rady oddziałów, ażeby sprawę tę na porządku dziennym *najbliższego* zgromadzenia zamieścić, na korzyść tego nowego działu ubezpieczeń uwagę zwrócić i do jak *najliczniejszego* przystąpienia zachęcić raczyły.

= **Z Rzymu** nam donoszą, że rząd włoski dla poratowania swych finansów zamierza podnieść podatek gruntowy o dwie dziesiąte, przeprowadzić reformę podatku od wódki i podnieść podatek od soli o jedną dziesiątą. Z tych trzech źródeł spodziewa się podwyższenia rocznego dochodu o 45 milj. lirów.

Wiedeńskie dzienniki notują giełdową pogłoskę, że w skutek zabiegów Crispiego u „sojusznika“ Bismarka podejmie się bankier Bleichröder sfinansować w Berlinie pożyczkę włoską na 800 milj franków.— Tym sposobem Włochy mogłyby się wyemancypować z zależności finansowej od Francji.

Wiedeń 27 lutego.

(*Z.*) Dzisiaj jako w dniu ogłoszenia bilansu zakładu kredytowego uwydatniła się bardzo drastycznie różnica pomiędzy obecnemi a dawniejszemi stosunkami giełdowemi. Dawniej panował żywy ruch już na kilka dni przed publikacją, a w samym tym dniu liczba transakcyj wysokiej dochodziła cyfry. Teraz przyjęto rezultat choć pomyślny zupełnie obojętnie. Wysoką dywidendę przepowiadano, wysoką istotnie ustanowiono, ale czyż warto się tem dalej zajmować? Równie obojętnie przyjęto do wiadomości ogłoszenie węgierskiego banku kredytowego. Niektórzy z pomniejszych spekulantów uzupełnili swe zapasy w kredytach, aby być przygotowanym na wszelką ewentualność, ale na tem koniec. Wzrok spekulacji zwrócony był dziś znowu ku Berlinowi, skąd zawiewało ciągle nieprzychylne usposobienie dla walorów rosyjskich. — Niestety, do końca targu nie doczekano się takiej wiadomości, jakiejby sobie wszyscy życzyli, i owszem przekonano się, że pod wpływem ciągłej reakcji już także papiery niemieckie zaczynają cierpieć. Rezultat jest w ogólności niepomyślny z wyjątkiem krakowskich listów zastawnych, które dziś nagle o 17% poszły w górę.

Notowano:

Kredyty austrjackie 268·45, węgierskie 269 75, anglobanki 98 50, uniony 187·—, bankvereiny 81 75, laenderbanki 202·25, ludwiki 191·25, czerniowieckie 206·25, renta wspólna 77 55, srebrna 78 90, złota austrjacka 108 20, papierowa 5% 92·55, złota węgierska 96·30, papierowa 5% 82 30 rubel $1·02^3/_4$.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 28 lutego.

Targ dzisiejszy odbył się bez zmian rzeczywistych, bo chociaż tendencja — mianowicie co do pszenicy i żyta — była słabszą, to jednak wobec tego że właściciele zboża niełatwo nakłonić się dają do ustępstw, ceny utrzymały się prawie niezmienione i tylko obroty były z tego powodu nader ograniczone.

Płacono za pszenicę białą 7.35 do 7.80, żółtą 7.30 do 7.70. czerwoną 7.30 do 7.70; żyto 5.40 do 5.85, jęczmień 5 25 do 5.80, owies 5.50 do 5.75 (z akcyzą) — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2899 sztuk opasowego i 934 sztuk chudego. Ogółem 3833 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 417 sztuk opasowych i 57 sztuk chudych, z Bukowiny opasowych 364 i chudych 5 sztuk. — Ogółem przypędzono o 421 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 28 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny spadły przeciętnie o 1 zł. 50 ct. — Nie sprzedano ogółem 376 sztuk.

Płacono: galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 45 do 51 zł., towar przedni po 52 do 54 zł., wyjątkowo 55 do 56 zł.; węgierskie woły opasowe po 47 do 52 zł, towar przedni 53 do 56 zł., wyjątkowo 57 do 59 zł.; z innych krajów koronnych woły opasowe 48 do 53 zł, towar przedni 54 do 58 zł., wyjątkowo 60 zł.; krowy 44 do 52 zł., buhaje 46 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydła chudego 44 do 46 zł., a po 21 do 112 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 29 lutego. Z inicjatywy ks. Lubomirskiego, prezesa oddziału przemyskiego, jakoteż z inicjatywy lwowskiego centralnego komitetu gospodarskiego zebrało się w Wiedniu zgromadzenie deputacyj wielu rad powiatowych oddziałów gospodarskich, oraz wielu właścicieli gorzelń i propinacyj. Delegatów było dwudziestu kilku. Oczekują przybycia dalszych deputacyj, które są zapowiedziane. Od wszystkich prawie rad powiatowych, oddziałów gospodarskich i wielu właścicieli gorzelń i propinacyj nadeszły telegramy. Zgromadzenie zgodnie z tradycyjną solidarnością Koła polskiego z Sejmem, uznało uchwałę powziętą przez Sejm w sprawie gorzelnianej za jedyną i wyłączną podstawę swej akcji. Następnie wyraziło zgromadzenie Kołu Polskiemu niezłomne zaufanie i prośbę, aby nie brało przedłożenia rządowego za podstawę do działania; uchwalono dalej zgodnie ze świeżą uchwałą stałej ankiety gorzelnianej zatrzymanie systemu ryczałtowego do wysokości 50 hekt. zacieru i zastrzeżenie praw propinacyjnych, ewentualnie, w razie przymusowego położenia, dopuszczalność monopolu. Wystosowano prośbę do Koła Polskiego o ustanowienie z łona swego komisji dla porozumiewania się z deputacjami. Wysłano do Grocholskiego do Abazzji deputację z prośbą, aby przybył do Wiednia; udano się również do Marszałka krajowego z prośbą, aby stanął na czele deputacyj rad powiatowych i poprowadził je do p. Ministra Skarbu. Ustanowiono stały komitet wykonawczy i dwie osobne komisje złożone z delegatów rad powiatowych i oddziałów rolniczych, dla zaciągania informacyj od Koła Polskiego i od ministra dla Galicji.

Włodzimierz Kozłowski
sekretarz zebrania.

(Nie wiemy co p. Marszałek krajowy w tej mierze postanowi. Sądzimy wszakże, że wysłanie do Ministra takiej deputacji delegatów Rad powiatowych z p. Marszałkiem krajowym na czele byłoby pewnego rodzaju votum nieufności dla Koła Polskiego, na które ono wcale sobie nie zasłużyło, a nadto osłabiłoby jego stanowisko w parlamencie, co oczywiście odbiłoby się bardzo szkodliwie na wszystkich sprawach krajowych. Przecież Koło Polskie jest w Radzie Państwa legalnym reprezentantem interesów naszego kraju, a nie kto inny. Obniżając znaczenie Koła i działając po za nim i po nad nim, na własną rękę i za pomocą deputacyj powiatowych, redukujemy naszę legalną reprezentację do podrzędnego znaczenia, co dla kraju musi być w przyszłości stokroć szkodliwszem niż najgorsza ustawa gorzelniana. (Przyp. red. *Przegl.*)

Budapeszt 29 lutego. Posiedzenie Izby niższej. Rumuński traktat graniczny był przedmiotem dłuższej debaty. Minister Orczy skreślił powstanie konwencji i polecił przyjęcie takowej. — Skrajna lewica staje na stanowisku, iż sprawdzenie granic z Rumunją winno było być przeprowadzone przez osobne austrjackie i węgierskie komisje, gdyż sprawy graniczne nie są wspólnemi sprawami, i stawia odpowiedni wniosek.

Opozycja umiarkowana stawia wniosek na merytoryczne uznanie treści traktatu, ale oraz o zwrócenie go rządowi dla zrektyfikowania braków wedle prawa państwowego. Tisza zaprzecza twierdzeniom opozycji; oświadcza, że przyjęcie traktatu leży w interesie kraju i odwołuje się na precedens przy wcieleniu Spizzy. Zwraca przytem uwagę, że w sprawie tej wchodzą w grę trzy rządy, i że wobec dwóch rządów zaangażował już się rząd węgierski.

Owóż musi on stanąć w obronie swego słowa danego tamtym rządom, albo musi się usunąć, skoro dotrzymanie przyrzeczenia nie leży w jego pomocy. Ciąg dalszy debaty dzisiaj.

Berlin 29 lutego. *Norddeutscherka* podnosi, iż nowo rozpoczęta akcja dyplomatyczna zdąża do przełamania błędnego koła, w którem kwestja bułgarska znajdowała się tak długo, co oczywiście nie było z korzyścią dla sprawy międzynarodowego pokoju.

Post dowiaduje się, iż wcale nawet myśleć o tem nie można, aby wzajemne stosunki Austrji, Anglji i Włoch w skutek rosyjskiej propozycji w czemkolwiek oziębły. Mocarstwa te idą ręka w rękę jak dawniej w kwestjach wschodnich, które ich stanowisko jako mocarstw europejskich o wiele więcej i bezpośrednio dotykają, aniżeli stanowiska Niemiec.

Rzym 28 lutego. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu ciało dyplomatyczne, które złożyło Ojcu św. swe gratulacje z powodu wstąpienia na stolicę Apostolską następnie udzielił posłuchania ambasadorom Austro-Węgier i Francji.

Minister wojny otrzymał z Massawy depeszę, iż Negus wydał edykt powołujący pod broń wszystkich zdolnych do służby wojskowej przeciw inwazji Włochów. Negus wyraził nadzieję, iż ze swą niezliczoną armją przy bożej pomocy zniszczy Włochów.

Rozeszła się pogłoska, iż Abisyńczycy zamierzają w dwóch oddziałach ruszyć w pole przeciw Włochom.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lutego 1888.

Hotel Angielski: A. Wolfram z Makoniowa. C Lekczyński z Remenowa. A. Roth z Bochni. L. Sartori z Rosji. A. Przyłęski z Jasła. M. Pipitz z Pragi.

Z zbożowych targów.

29 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.——6 75	6 ——6.6	6 ——6 45	6 ——6.75
Żyto	4 — 4.6	4.——4.35	4.——4.25	4.25—4.70
Jęczmień	4 50—6 20	4.——5 —	3 75—4.20	4.3 —5.65
Owies	4.15—4.7	4 30—4 60	3.80—4 20	3.50—3 85
Groch	5.— 9.50	4.——9 —	5.— 9.—	4.80 8.5
Wyka	4.50 5.—	3.85—4 5	3 75—4.3	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10 —	9 — 9·7	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	28 —42·—	27 —41.—	26.—.40—	24.—41.—
Konic. biała	40.—48.—	25 —40.—	30.—45.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.——.	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—40 nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24 25 do 24 75 **Wiedeń** 29 lutego Pszenica od 7 40 do 7 80 Żyto od 6 0 do 6 25. Okowita 26 50— do —·—. **Berlin** 29 lutego Pszenica 164 – do 168 — Żyto 114 — do 123 75 Okowita 98·50 do 99·40 **Peszt** 29 lutego. Pszenica 7·10 do 7 60 Żyto 6·10 do —·—. Okowita 25 25 do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej. 29 lutego 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	194	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	—	—	210	—
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	—	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „ „	96	50	98	—
„ „ „ 5 „ prem.	100	—	101	25
Banku krajowego $4^1/_2$% w, a.	91	—	92	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99	75	101	—
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	89	50
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	92	50	93	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	48	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	50	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	89	50	91	—

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	—	—	19	—
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.98	10.09
Półimperjał rosyjski	10.34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·03—	1·05—
100 marek niemieckich	61.85	62.50—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

28)

Krwawe ślady.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

— Owszem, wiem o tem, — odszepnął zaledwo dosłyszalnym głosem.

Pomieszanie jego nie uszło baczności O'Keddy.

— Straszny ten wypadek napełnił serce panny Lacédat niewysłowioną boleścią, tem więcej, iż pamięć jej ojca została przez ludzi złej woli zbezczeszczoną po upadłości banku. Dziś ona jednej rzeczy pragnie na świecie, jeden ma tylko cel w życiu: pomścić śmierć ojca, ukarać jego mordercę i odebrać mu jeżeli to być może, majątek, z którego ją okradł. Nie potrzebuję ci nic więcej mówić. Jeżeli masz jakieś podejrzenie i wyjawisz je, nie tylko skwitujesz się z szlachetną dziewczyną, ale nawet ona jeszcze będzie miała dla ciebie głęboką wdzięczność.

Jakób Grelich spuściwszy głowę milczał. Widać było, iż toczyła się w nim głęboka walka dwóch uczuć. Patryk oczekiwał z niepokojem wyniku tych wewnętrznych zapasów.

Lecz po kilku chwilach Grelich wyjąkał, nie patrząc na Irlandczyka.

— Kiedy ja panie nic... nic a nic nie wiem.

— Uważałem za rzecz potrzebną uwiadomić cię o tem, — dodał Patryk dość oschle, — a ty czyń teraz co chcesz.

I Patryk odwróciwszy się od niego, usiadł przy biurku.

Grelich zmieszany stał czas jakiś, wreszcie westchnąwszy głęboko, wyszedł nie wyrzekłszy ani słowa.

Skoro tylko Bidache powrócił do Patryka, zapytał natychmiast z gorączkową niecierpliwością:

— No i cóż?

— Rzecz niemożliwa wydobyć z niego cośkolwiek, — odparł Irlandczyk, — a jednak czuję, iż gdyby chciał tylko, mógłby nam wszystko powiedzieć.

— Nie mamy szczęścia widocznie, — rzekł Bidache zgnębiony, rzucając się na krzesło — i zaczynam nabierać przekonania, iż trudno nam będzie odnieść zwycięztwo w tej sprawie.

VI.

W kilka dni później, około godziny dziesiątej rano, gdy Janina zajętą była dawaniem lekcyi Jurkowi, oznajmiła jej Klara, że jakiś posłaniec żąda osobiście z nią się widzieć.

Janina kazała go wprowadzić, zapytując jaki ma interes.

— Przysłał mnie tu jeden pan z ulicy Andegaweńskiej — odparł posłaniec. — Powiedział nazwisko, ale zapomniałem... oto.. utrzymuje salę fechtunkową.

— Pan Patryk O'Keddy, zapewne! — zawołała żywo Janina.

— Tak, zdaje mi się, że tak się właśnie nazywa. Pan ten przypadkowo przy fechtowaniu się, został ranionym...

— Czy być może! — wykrzyknęła Janina, blednąc nagle.

— Nawet dosyć ciężko ranionym i kazał mi pójść co prędzej po panienkę, gdyż potrzebuje z panienką mówić o ważnej jakiejś sprawie.

— Idę natychmiast, — odpowiedziała Janina, podnosząc się.

Po wyjściu posłańca, ubrała się jak najspieszniej i pobiegła na ulicę Andegaweńską, nie zastanawiając się nawet nad niewłaściwością tego kroku, dręczona jedynie niepokojem, że Patryk raniony cierpi i pragnąc dostać się tam jak najrychlej, aby go pielęgnować.

Wchodzącą do sali fechtunkowej, powitał Jakób Grelich.

— I cóż, — zapytała zadyszana, od szybkiego biegu... — Jakże się ma?...

— Grelich spojrzał na nią zdziwiony.

— Kto proszę pani? o kim pani mówi, — zapytał.

— Ależ o twoim panu.

— Panna Lacédat tutaj! — zawołał głos za nią, który natychmiast poznała.

I Patryk niemniej od Grelicha zdziwiony, skłonił się przed nią.

Janina stała zmieszana.

— Jak to! — zawołała. — pan chodzisz?... Ależ ta rana?

— Jaka rana?

— Pójdź pan, pójdź muszę z tobą mówić! — rzekła wzruszona, zaczynając się domyślać prawdy.

Patryk prowadził Janinę do małego gabinetu obok sali fechtunkowej, Janina opowiedziała mu o posłańcu przez niego niby przysłanym.

— Toż to prosty wybieg użyty, aby panią z domu wywabić! — żadnej rany nie otrzymałem i nie posyłałem do pani nikogo.

— O! Boże! Boże — jęknęła Janina z trwogą... — co to może znaczyć, cóż się tam u mnie dzieje?

— Pędźmy bezzwłocznie na bulwar de Clichy, — odpowiedział Patryk.

Wsadził Janinę do powozu, usiadł obok niej i dawszy woźnicy pięć franków, rozkazał mu pędzić co koń wyskoczy.

Wbiegłszy do mieszkania Janina, zaczęła przyzywać Klarę rozpaczliwym głosem.

Służąca przyszła natychmiast zupełnie spokojna.

— Klaro, — wyszeptała Janina dławiona wzruszeniem, — czy tu nikogo nie było podczas mej nieobecności?

— Nie, proszę pani, oprócz osoby przez panią przysłanej.

— Jakiej osoby?

— Młodego pana, który przyjechał po Jurcia z polecenia pani.

— Klaro!... co mówisz? po Jurcia! — jęknęła, zdjęta śmiertelną trwogą.

— Tak jest, — powtórzyła Klara.

— Ach! nędznicy! — krzyknęła Janina, — wykradli mi brata!...

I padła na fotel zemdlona.

— Mów! mów jak było! — zawołał Patryk, chwytając Klarę za rękę, zdającą się również blizką utraty przytomności z przerażenia. — Tylko błagam cię Klaro, zachowaj krew zimną. Opowiedz wszystko dokładnie.

Klara łkając, opowiedziała co następuje:

— W dwadzieścia minut może po wyjściu Janiny, zjawił się młody człowiek wytwornie ubrany.

— Jestem jednym z klijentów pana O'Keddy, — rzekł, — Panna Lacédat, którą tam właśnie przed chwilą widziałem, prosiła mnie, abym jej przywiózł braciszka, gdyż zamierza zaprowadzić go na przechadzkę na pola Elizejskie. Powóz czeka na dole.

Naturalnie Klara nie mogła mieć żadnego podejrzenia, ubrała więc Jurka i młody człowiek go zabrał. Klara wychyliwszy się z okna, widziała jak wsiadali do powoziku, przy którym był zaprzężony pyszny koń kary i powóz odrazu z miejsca potoczył się szybko. Zauważyła wprawdzie, iż powóz zamiast jechać prosto przez ulicę Pigalle, zawrócił na bulwary w stronę cyrku Fernando, lecz pomyślała, iż może młody człowiek przed udaniem się na ulicę Andegawańską miał jeszcze jakie sprawy do załatwienia po drodze.

— Jak ten pan wyglądał? — badał Patryk.

— Wysoki, silny brunet, z czarną brodą.

Janina przyszła tymczasem do siebie i łkała teraz przejęta boleścią, nie zdając się nawet słyszeć słów pociechy wypowiadanych przez Patryka.

— Nie odstępuj pani, — rzekł Irlandczyk do Klary — i nie rozpaczaj sama moje dziecko, nie ma tu twej winy.

— Ach! lepiej było mi wpierw skonać! — jęczała Klara, załamując ręce.

— Uspokój się Klaro, proszę cię i zajmij się twą panią.

Gdy zwracał się ku drzwiom, Janina zawołała rozdzierającym głosem:

— Patryku! Patryku! nie opuszczaj mnie!

— Muszę wysłać depeszę do Marcina Bidache. We dwóch, zaręczam pani, odnajdziemy twego brata.

I wysunąwszy dłonie z przytrzymujących je rąk nieszczęśliwej dziewczyny, Patryk pobiegł do telegrafu, aby uwiadomić Marcina o tajemniczem zniknięciu Jurka.

Tego samego dnia jeszcze Bidache wielce wzruszony i wzburzony stawił się u Patryka przy ulicy Andegaweńskiej.

Od zawodu jakiego doznał po ujęciu Bawołu, z którego nie udało się wydobyć ani słowa jakichkolwiek objaśnień i który widocznie nie był zabójcą z Clamart, Bidache ciągle był niespokojny i posępny. Po raz pierwszy od chwili, gdy podjął trudne zadanie wykrycia mordercy pana Lacédat, uczuwał nieco zniechęcenia.

Dopiero to nowe ważne wydarzenie zamiast go pognębić więcej jeszcze, przywróciło mu właśnie energję.

— Tym razem, — rzekł, wysłuchawszy uważnie opowiadania Patryka, — tym razem mamy niewątpliwie doczynienia z łotrem, którego poszukujemy. Ten rozbójnik jeżdżący karetą, to morderca pana Lacédat, napastnik hrabiego de Casète, mańkut, którego ręki ślad krwawy, odciśnięty na drzwiach w Clamart wymierzyłem starannie. Nie powinien nam się wymknąć.

— Cóż pan zamierzasz czynić?

— Nie wiem jeszcze, muszę się namyśleć. Tymczasem pójdźmy uspokoić pannę Lacédat; niech wie, iż bezzwłocznie zabierzemy się do szukania jej brata.

Janinę zastali płaczącą i bardzo osłabioną, zaledwo miała siłę mówić z niemi, wręczyła im tylko list przyniesiony przed chwilą przez odźwiernego, a oddany mu przez jakiegoś nieznajowego.

List zawierał następujące słowa:

„Nie posłuchałaś ostrzeżenia. Tem gorzej dla ciebie. Jeżeli w przeciągu trzech dni człowiek ujęty na bulwarze la Villette, nie zostanie uwolnionym i jeżeli nie wyrzekniesz się ścigania mnie, brat twój zginie. Powiedz to twemu przyjacielowi. Jest to dopiero początek mej zemsty."

Podpisu nie było żadnego.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.